

# KONKRETY

nr 6

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIĘDZIOWEGO

ROK IV Nr 6 (246) 11 lutego 1977 r. CENA 2 ZŁ

Czystość jest tutaj rzeczą najważniejszą. Każdy, kto wchodzi, zostaje przebrany w czysty fartuch, a gumki musi wydezynfekować. Zresztą gości tu niedużo: obowiązuje ściśle przestrzegany zakaz wstępu osobom niezatrudnionym i żeby wejść, trzeba specjalnego zezwolenia dyrektora Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej. I bardzo słusznie. Strach pomyśleć o następstwach przywleczenia tu jakiejś epidemii. Na razie — odpukać w niemalowane — nie było takich doświadczeń. Ale ostrożności nigdy za dużo, zgodnie ze starym porzekadłem, że strzeżonego...

## KULAWA NOWOCZESNOŚĆ

Czas jednak wyjaśnić, co jest chronione z taką pieczołowitością. Otóż ni mniej ni więcej, tylko nasze przyszłe kielbasy i kotlety, a więc artykuły godne większej nawet troskliwości. Tym bardziej, że pod opieką ma się pięć tysięcy sześćset sztuk bydła. Tyle bowiem bydła opasowego hoduje się w fermie Kombinatu PGR w Ścinawie. Ferma należy do największych tego typu w kraju.

str. 4



Walki o wyzwolenie miast i miejscowości obecnego województwa legnickiego nie trwały długo, należały jednak do najbardziej zaciętych i krwawych. Na naszej ziemi zostały tysiące mogił żołnierzy radzieckich, którzy w walce o jej wyzwolenie i powrót w granice polskiej państwowości oddali rzecz najcenniejszą — życie. W rocznicę wyzwolenia Legnicy, Lubina czy Głogowa nie zapominamy o bezimiennych bohaterach, oddając im należny hołd.

Fot. Stanisław Celoch



Fot. Stanisław Celoch

**Z**YJE wśród nas i pracuje jeszcze wiele osób, które za dzisiejszy pokój i bezpieczeństwo ojczyzny płaciły wysoką cenę. Żyli byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, byli żołnierze oddziałów polskich na Zachodzie, byli partyzanci i członkowie ruchu oporu. Wojenne piekło szczęśliwie przetrwała Danuta Szostak — wtedy odważny żołnierz Samodzielnego Batalionu im. Emilii Plater, dziś wzorowa pracownica legnickiego „Legspinu”. O jej żołnierskich przeżyciach czytaj w artykule:

## PIEKIELNA NOC

str. 14



# KONKRET

## DYSKUSJE W GMINACH

Od pierwszych dni lutego we wsiach odbywają się wspólne plenarne posiedzenia komitetów gminnych partii i gminnych komitetów ZSL, które mają na celu omawianie sposobów realizacji uchwał VI plenum KC PZPR poświęconych — jak wiadomo — sprawom rolnictwa. Obrady przebiegają w atmosferze odpowiedzialności za cały wachlarz spraw związanych z produkcją rolną, w dyskusjach padają konkretne wnioski i propozycje dotyczące nie tylko problemów najbliższej przyszłości, ale przede wszystkim pełnego wykorzystania aktualnych możliwości producentów.

W tym miesiącu zagadnienia omawiane na wspólnych posiedzeniach plenarnych KG PZPR i GK ZSL będą także przedmiotem obrad otwartych zebrań partyjnych i ZSL-owskich we wszystkich wsiach województwa.

Na posiedzeniu w Grębociach, które odbyło się w minioną środę, uczestniczył I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Zebrani wysłuchali listu I sekretarza KC tow. Edwarda Gierka skierowanego do wszystkich rolników w kraju, zapoznali się z zadaniami gminy i programem działalności polityczno-organizacyjnej gminnej instancji partyjnej w realizacji uchwał VI plenum KC. Dyskusję podsumował tow. Stanisław Cieślak podkreślając wagę tematyki podejmowanej na odbywających się posiedzeniach i zebraniach wiejskich.

## JAKI BYŁ STYCZEŃ?

Na pytanie to odpowiada Wojewódzki Urząd Statystyczny, który kilka dni temu dostarczył nam informację o styczniowych wynikach realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w zagłębiu międzywios. We wszystkich działach utrzymują się tendencje pozytywne. Przemysł społeczny sprzedał w styczniu produkcję o 12,4 proc. większą niż w tym samym miesiącu ub. roku. Jej przyrost w 82,3 proc. osiągnięto w drodze zwiększenia wydajności pracy. Uzyskano ponadplanową produkcję wartości 30,1 mln zł. Na cele rynkowe przekazano wyroby za 766 mln zł (23,4 proc. sprzedaży), zaś na eksport — za 570 mln zł (17,4 proc. produkcji sprzedanej). Zatrudnienie wzrosło o 2,2 proc. w stosunku do stycznia 1976, wypłaty z osobowego funduszu plac — o 8,7 proc., a wydajność — 9,9 proc.

Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe operatywny plan obrotu globalnego wykonały w 99,7 proc. W porównaniu ze styczniem 1976 obroty te były o 9 proc. wyższe, a produkcja podstawowa wzrosła o 2,9 proc. Zatrudnienie w tych przedsiębiorstwach spadło o 3 proc. Nakłady na inwestycje szczególnie ważne dla gospodarki kraju i województwa wyniosły 629 mln zł.

Nie we wszystkich wskaźnikach wykonał swoje styczniowe zadania transport. Np. kolej nie wykonała planu przewozów z braku wagonów. Najdłuższą przetrzymywali je w styczniu: PSK Legnica, „Transbud” Zielona Góra i Lubin ska GS. Handel detaliczny sprzedał o 18,3 proc. więcej towarów niż w styczniu 1976 r., przekraczając zadania miesięczne o 3,9 proc. Wartość usług dla ludności była o 15,2 proc. wyższa niż przed rokiem, ale niektóre przedsiębiorstwa handlowe, jak np. WSS „Społem” i Spółdzielnia Inwalidów „Legspin” oferują w tym roku mniejszy wybór usług bytowych, tłumacząc się zmianą struktury zadań lub likwidacją placówek. Stosunkowo nieźle wywiązuje się ze swoich obowiązków rolnictwo naszego województwa.

## WZMOŻONE WYDOBYCIE W ZG „RUDNA”

5 i 6 bm. załoga oddziału G-1 ZG „Rudna” wydobyla 5700 ton rudy, czyli o 2200 ton więcej niż zakładał plan. W czasie tego wzmożonego wydobycia wyróżnili się szczególnie: górniczy przewodnik — Józef Bujak i Henryk Hostel, operatorzy wiertnic — Krzysztof Kowalczyk i Stanisław Woźniak, operator ładowarki — Aleksander Marszałek, operator wozów odstawczych — Piotr Gawlik i Zygmunt Angulski oraz szlygar zmianowy Adam Górecki.

Wytężona praca oddziałów kopalni w styczniu sprawiła, że zadania pierwszego miesiąca roku wykonane zostały we wszystkich wskaźnikach. Tegoroczny plan wydobycia w kopalni jest wyższy od ubiegłorocznego o półtora miliona ton rudy (40 procent).

## MŁODZI Z POMYSŁUNKIEM

W ZG „Lubin” obradowała zakładowa komisja TMMT, która dokonała oceny projektów wynalazczych. Ze zgłoszonych 15 projektów do zastosowania przyjęto 10. Pierwsze miejsce zdobył projekt pt. „Urządzenia do przetykania żerdzi wiertniczych”. Jego autorami są: inż. Zbigniew Wierciński, Kazimierz Majka i Zygmunt Sutkowski, drugie miejsce pt. „Zmiana sposobu zabezpieczenia rurciągów odpadów poślizgających się z komorach stawu osadowego” (autorzy: Jacek Kaniewski i Kazimierz Skorupa), trzecie miejsce pt. „Automatyczny odwadniacz rurciągów sprężonego powietrza” autorstwa Andrzeja Ramskiego i Jana Kowalczyka.

Łączne efekty ekonomiczne tylko tych trzech projektów wynoszą prawie 5,5 mln zł.

## RYWALIZACJA FILOLOGÓW

W ostatnią sobotę i niedzielę, w przykładowej szkole Huty Miedzi w Legnicy odbył się finał wojewódzkiego VIII Olimpiady Języka Rosyjskiego. Eliminacje miały szczególnie odświeżający charakter ze względu na przypadającą w tym roku 60 rocznicę Wielkiego Października. W szrankach konkursu stanęło 28 uczestników reprezentujących szkoły ponadpodstawowe z naszego województwa. Każdy olimpijczyk poddany został sprawdzeniu pisemnemu i ustnemu.

Młodzi filolodzy zwiedzieli hute, jej izbę tradycji i perspektyw, a w godzinach popołudniowych złożyli wianki kwiatów pod pomnikiem Braterstwa Broni.

W niedzielę wieczorem jury konkursu pod przewodnictwem mgr Tadeusza Podwińskiego ogłosiło wyniki eliminacji wojewódzkich. Najlepszymi znawcami języka rosyjskiego okazały się: Alicja Dziemidok (II LO — Legnica), Lidia Szejfem (I LO — Legnica) i Elżbieta Skubicka (LO — Głogów), które będą reprezentować Legnickie na eliminacjach centralnych.

## NARESZCIE W SWOJEJ „BUDZIE”

Po wielu miesiącach oczekiwania 7 lutego br. otwarto Szkołę Podstawową nr 9 na osiedlu Przylesie w Lubinie. Pierwotny termin oddania jej do użytku (lipiec 1976) był wielokrotnie przesuwany. Zresztą i dzisiaj jeszcze budowlani nie opuścili szkoły. Prace wykończeniowe trwają. Widząc jednak zaangażowanie nauczycieli, rodziców i zakładu opiekuńczego, którym jest PBKR Bytom, należy przypuszczać, że już wkrótce osiem gabinetów przedmiotowych, 16 klas-pracowni, biblioteka, szatnia oraz stołówka i sala polinternatu zostaną kompletnie wyposażone.

Zgodnie z zapewnieniem wykonawcy do 15 marca mają zostać zakończone prace przy budowie sali gimnastycznej i boisk.



Fot. Krzysztof Raczkowski

## KONKRETNE PYTANIE

Znowu powracamy do tematu. 14 stycznia opublikowaliśmy w tej rubryce wypowiedź Bronisława Górnego, inspektora Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta w Lubinie, który na pytanie: Kiedy zostanie zlikwidowany zlikwidowany zlikwidowany przystanek WPK przy ul. Legnickiej w Lubinie (przy Zespole Szkół Górniczych) odpowiedział, że około 20 stycznia. Wiata wprowadzić zniknęła, ale autobusy zatrzymują się tu nadal, a przygotowana przed rokiem zatoka postojowa kilkadziesiąt metrów dalej w kierunku Legnicy — nadal nie jest

wykorzystywana. „Korzyść” z tego jest tylko taka, że pasażerowie od miesiąca nie mają się gdzie skryć przed deszczem i wiatrem. Kiedy przystanek zostanie zlikwidowany i przeniesiony w dawno upatrzone miejsce? Odpowiada Bolesław Hechnowski, kierownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta w Lubinie.

— W myśl porozumienia z ZG „Lubin”, które są wykonawcą wiaty przystankowej, nowy przystanek miał być gotowy rzeczywiście do 20 stycznia. Zależy nam bardzo na tej nowej, bezpiecznej lokalizacji. Dziś (8 lutego) wybiorę się do dyrektora kopalni i będę rozmawiał w tej sprawie. Myślę, że przy obecnej pogodzie nie stoi na przeszkodzie aby w ciągu kilku dni nowy przystanek był gotowy.

## PRZESTROGA

W Lubinie, w sąsiedztwie tzw. jamników, wystawiono na publiczny ogłód wrak mercedesa, w którym 5 bm. na drodze z Osieka do Zwierzynicy zginęło 6 osób. Kierowca samochodu nie zachował należytej ostrożności w niesprzyjających warunkach drogowych i z dużą prędkością zderzył się z autobusem.

Trudno o lepszy przykład, który by przemówił do rozsądku wszystkich zasiadających za kierownicą.



Fot. Krzysztof Raczkowski

## DAR SERDECZNY GŁOGOWSKICH ZSMP-OWCÓW

Godny pochwały czyn obywatelski wykonał 27 stycznia br. członkowie Koła Zakładowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przy Cukrowni „Głogów”. Mianowicie, z własnej inicjatywy, w sposób zorganizowany, oddali w głogowskim punkcie krwiodawstwa 4.890 ml krwi z przeznaczeniem dla przyszłych pacjentów Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. „Jesteśmy przekonani — piszą w liście do naszej redakcji — że ten skromny, lecz serdeczny dar w Międzynarodowym Roku Dziecka przyczyni się do poprawy zdrowia najmłodszych obywateli Polski. Ludowej. W imię troski o skarb nasz najcenniejszy, jakim jest dziecko, o jego radosny uśmiech, wyzywamy wszystkie organizacje młodzieżowe w Polsce do poparcia naszej inicjatywy i rozwinięcia szerokiej akcji oddawania krwi dla CENTRUM ZDROWIA DZIECKA”.

## PASOWANIE NA OBYWATELI

4 lutego 1977 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy, z inicjatywy Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta, odbyła się uroczystość pasowania na obywateli uczniów szkół średnich. 80 dziewcząt i chłopców otrzymało dowody osobiste. Współorganizatorem imprezy była legnicka Chorągiew ZHP.

Na zakończenie wystąpił chór Wojewódzkiego Domu Kultury „Madrygal”.

## OSTROŻNIE NA NARTACH!

Po ostatnim ociepleniu w Karkonoszach pogorszyły się warunki narciarskie. Gruba warstwa śniegu leży tylko w wyższych partiach gór. Wszystkie wyciągi orczykowe są czynne, pracują też „krzeselka” na Szczyńcu w Szklarskiej Porębie i na Kopie w Karpaczu. Na nartach straszą panując trudne warunki (lód, wystające kamienie i korzenie), GOPR ostrzega: W niektórych rejonach np. w Białym Jarze i Kotle Łomnicki istnieje groźba lawin.

Kiedys na ul. Wrocławskiej w Legnicy był sklep nocny. Dziś, chociaż jest kilka placówek o wydłużonym czasie pracy („Delicje” i „Delikatessy” na Rosenbergow — czynne do 22-giej) żadna jednak nie umożliwia poczynienia zakupów ludziom powracającym z drugie zmiany. Jak długo jeszcze będzie trwał ten stan rzeczy? Odpowiada Stanisław Salub, wiceprezes WSS „Społem” w Legnicy.

— Zapewniam, że problem rozwiążemy jeszcze w tym kwartale. Od decyzji Wydziału Handlu i Usług zależy obecnie, który sklep zostanie wytypowany. Spółdzielnia proponuje „Delicje” albo „Delikatessy” na ulicy Rosenbergow. Sklep nocny będzie otwarty co najmniej do godziny 24.

TOMASZ KALICKI



## LUDZIOM DOBREJ ROBOTY — SZACUNEK I UZNANIE

Pod takim hasłem odbyło się w ubiegły piątek, 4 lutego, w legnickim kinie „Ognisko” spotkanie władz politycznych, państwowych i związkowych naszego województwa z przodującymi pracownikami-reprezentantami ponad 160-tyśięcnej rzeszy zatrudnionych w gospodarce społecznej. Burzliwymi brawami sala przywitała przybyłych na spotkanie gości, a wśród nich: I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy — tow. Stanisława Cieślaka, zastępcę kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — tow. Henryka Kanickiego, sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych — tow. Mieczysława Grada, wojewodę legnickiego — tow. Janusza Owczarka i przewodniczącego WRZZ — tow. Piotra Czaję.

Po krótkim powitaniu przez prowadzącego spotkanie członka Prezydium WRZZ, przewodniczącego Rady Zakładowej ZG „Lubin”, Tadeusza Gawrońskiego, odbyła się podniosła uroczystość

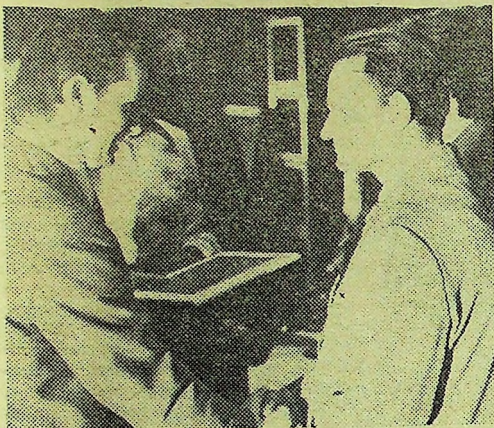
wręczenia wojewódzkiej organizacji związkowej sztandaru ufundowanego przez zakłady pracy naszego województwa. W imieniu wszystkich fundatorów sztandar wręczali przedstawiciele trzech przodujących zakładów: Zdzisław Pankowski — przewodniczący Rady Zakładowej ZG „Rudna”, Henryk Gronek z Huty Miedzi Legnica oraz Jadwiga Budas z ZPDz „Hanka”. Sztandar odebrał tow. Piotr Czaja, który przekazał go w ręce zasłużonych dla województwa legnickiego: Władysława Kaplity, Władysława Zdobyłaka i Jana Białka.

Następnie zabrał głos tow. Piotr Czaja. W swoim wystąpieniu podkreślił między innymi zaangażowanie klasy robotniczej województwa legnickiego, jej świadomość i aktywność w realizowaniu nakreślonych przez partię i rząd zadań. Dowodem tego — powiedział — jest dodatkowa produkcja wartości 1.187 mln zł, którą załogi legnickich zakładów pracy dały po II i IV plenum KC PZPR oraz z okazji VIII Kongresu Związków Zawodowych. Mówca zwrócił też uwagę na bardzo ważną rolę, jaką spełnia satysfakcjonowanie ludzi dobrej roboty, zauważanie ich i nagradzanie. Tow. Piotr Czaja bardzo mocno podkreślił tu rolę, jaka przypada w tym zakresie organizacjom związkowym.

Serdeczne pozdrowienia od Centralnej Rady Związków Zawodowych i osobiście od jej przewodniczącego, tow. Władysława Kruczkę, przekazał związkowcom naszego województwa sekretarz CRZZ, tow. Mieczysław Grad. Pogratiłował on również osiągnięć wszystkim naszym zakładom pracy i wysoko ocenił działalność organizacji związkowych.

W czasie piątkowego spotkania miłym akcentem było wręczenie dyplomów laureatom dorocznego plebiscytu, organizowanego przez WRZZ i redakcję tygodnika „Konkrety”. „Ludziom Konkretniej Roboty” dyplomy wręczali: przewodniczący WRZZ — tow. Piotr Czaja i redaktor naczelny „Konkrety” — tow. Włodzimierz Kisil.

Po części oficjalnej spotkania nastąpiła druga, w czasie której ludzie dobrej roboty bawili się do wrotu renomowanych polskich zespołów rozrywkowych.



Przewodniczący WRZZ Piotr Czaja wręcza dyplom „Człowieka konkretnej roboty 1976 r.” Władysławowi Trepkowskiemu, szlifierzowi Zakładów Metalurgicznych „Przemków”.

Fot. Janusz Budnicki

## ZAPROSZENIE DO „PARNASIKA”

W grudniu w ubiegłym roku rozstrzygnięty został konkurs architektoniczny na budowę kompleksu dworców PKP i PKS oraz koncepcję centrum miejskiego w Legnicy. Jak informowaliśmy zwyciężyli w nim lubińscy architekci.

Pierwszy etap realizacji projektu, tj. dworca PKP i PKS, kosztować będzie, według aktualnych cen materiałów i robocizny, około 50—60 milionów złotych. Jest to suma ogromna, na którą w tej chwili miasta po prostu nie stać. Budowa nie jest poza tym ujęta w planach inwestycyjnych bieżącej 5-latk.

Dodajmy jeszcze, że jej rozpoczęcie wiąże się z szeregiem prac przygotowawczych — wyburzeniem kilku budynków i odpowiednim, specjalistycznym uzbrojeniem terenu przyszłego centrum komunikacyjnego.

Choć jest to przedsięwzięcie odległe, legnickanom proponujemy zwiedzenie wystawy nagrodzonych projektów, która jest eksponowana do 20 lutego w klubie „Parnasik”. Pełnią tam stałe

dyżury architekci — członkowie SARP-u, którzy służą bardziej szczegółowymi wyjaśnieniami i informacjami.

(Ł)



## SZKOŁA ŻYCIA

1 lutego br. w lubińskim Ratuszu otwarto bardzo pożyteczną placówkę: I zw szkołę życia, przeznaczoną głównie dla kandydatów na małżonków. Otwarto ją staranem Miejskiego Zarządu Ligi Kobiet, TWP, Wojewódzkiej i Terenowej Stacji San-Epid przy wsparciu władz polityczno-administracyjnych miasta. Na inauguracyjnym spotkaniu omówiono sprawy związane z kodeksem rodzinnym racjonalnym żywieniem, współżyciem seksualnym w małżeństwie, planowaniem rodziny. Obecnych było 25 par przedmażeńskich. Uczestnicy „Szkoły życia” będą się spotykali cztery razy w miesiącu. Po wysłuchaniu cyklu wykładów otrzymają świadectwa ukończenia szkoły, czyli „prawa do założenia rodziny”.

Na zdjęciu: Kierownik USC w Lubinie Józef Ziemiański daje pierwszy wykład.



Fot. Stanisław Olejnik

## KOMENTARZ

W tradycji państwowości polskiej zasady demokracji stanowiły zawsze bardzo silny pierwiastek. Byliśmy monarchią — to prawda, ale począwszy od Jagiellonów królów obierano na zgromadzeniu szlachty, zaś władza królewska nigdy nie była absolutna, lecz poddana kontroli Sejmu. Byliśmy więc monarchią, ale jednocześnie i republiką, Rzeczpospolitą, Rzeczpospolitą co prawda szlachecką, lecz nie należy zapominać, iż prawa, które na początku jawiły się gwarantami swobód obywatelskich i demokratycznych rządów, dość szybko stały się w rękach politycznych warcholów przyczyną schyłku świetności Rzeczypospolitej, a w efekcie końcowym — jej upadku. Pamiętamy to z historii — liberum veto, szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, złota wolność szlachecka itd., itd.

Coś jednak z buńczuczności i nie liczącego się z nikim i z niczym Sarmaty musiało w nas zostać. O czym mowa — wiadomo, czerwiec

## Zbiorowy obowiązek

1976, Radom, Ursus, sporadycznie, nieliczne zakłady w innych miastach,

Przypomnijmy: w latach 1971—76 gospodarka nasza poddana została niespotykanemu przyspieszeniu, ogromnie zwiększono nakłady inwestycyjne, nadrobiąc wieloletnie zaniedbania, znacznie podwyższono płace wszystkich grup zawodowych, przy praktycznym zamrożeniu cen na artykuły spożywcze. Jest to praktyka niespotykana w innych krajach świata, praktyka krytykowana przez ekonomistów, lecz usprawiedliwiona rzeczą najważniejszą — budowie pełnego zaufania ludzi pracy do partii i rządu oraz koniecznością szybkiego podniesienia poziomu standardu życiowego społeczeństwa. Jednak sytuacja taka, ciągnięta w nieskończoność, jest z ekonomicznego punktu widzenia niemożliwa do przyjęcia dla gospodarki kraju.

I tu dochodzimy do sedna — postawy obywatelskiej. Cóż oznacza termin: Postawa obywatelska? Można go definiować w tysiące sposobów, lecz w każdym z nich znajdują się pewne wspólne elementy. A są one takie: przestrzeganie zasad praworządności, lojalność wobec własnego kraju, obiektywizm we wszelkich ocenach oraz konstytucyjnie kontrolowane zaufanie do ludzi i instytucji rządzących i administrujących krajem. Jeśli zabraknie któregoś z nich i co gorsza, zostanie on zastąpiony bezmyślnością z dodatkiem gorącej, polskiej głowy, efekty są takie jak w czerwcu 1976.

Towarzysz Gierek spotkał się z załogą Ursusa. „Demokracji i sztuki współdecydowania o wspólnych sprawach musimy się uczyć — przypominał. — Będziemy doskonalić socjalistyczną demokrację, a zwłaszcza konstytucyjną zasadę konsultacji. Będziemy doskonalić metody działania władz państwowych, umacniać ich więź ze społeczeństwem. Z tej drogi nie nie zdola nas sprowadzić”.

I dobrze jeszcze przypomnieć słowa poety, Cypriana Kamila Norwida: „Polska, to wielki, zbiorowy obowiązek”. OBOWIĄZEK! Ten dom, w którym mieszkamy to Polska, i nie można go w imię dawno zbankrutowanych ideologii, bez zrozumienia nieodwracalnych przemian społecznych, historycznie szarpać, jak ów postaw sukna.

Robotnicy, którzy — porwani taną demagogią i nastrojem chwili porzucili swe zakłady pracy i wkroczyli na drogę przeciw prawnu, są jednak synami tej samej Ojczyzny. Zaś ona potrafi być wielkoduszna. Tow. Gierek zaproponował Radzie Państwa, by jak najszybciej korzystała z prawa łaski wobec tych sprawców zająć, którzy byli robotnikami, a którzy mieli uprzednio dobrą opinię.

By lepiej żyć, trzeba lepiej pracować. Stara to prawda, zawsze aktualna. Zainwestowaliśmy ogromne sumy w przemysł ciężki, energetykę, chemię, zaopatrzenie materiałowe. Jeszcze nie wszystkie one rentują, jeszcze występują trudności i napięcia w niektórych dziedzinach. Są kłopoty na rynku spożywczym. W tej pięcioletce, mimo zmniejszenia dynamiki inwestowania, na przemysł spożywczy przeznaczamy większe kwoty niż w latach 1971—75. To przyniesie efekty. Ale za inwestycjami, modernizacjami, nowoczesnymi zakładami, muszą stać ludzie. Ludzie ofiarnie i rozumnie pracujący, świadomi obywateli. Jesteśmy bowiem społeczeństwem na tyle światłym, by zdawać sobie sprawę nie tylko ze swoich praw, lecz również z obowiązków.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



(Ciąg dalszy ze str.1)

**Z**EBY tę wielkość bardziej u-  
zmysłowić, posłużmy się  
przykładem. Przyjmijmy, że  
przeciętnie każdy obywatel zjada  
rocznie trzydzieści kilogramów  
mięsa wołowego i jego przetwo-  
rów (ogółem spożycie mięsa i jego  
przetworów wynosi ponad siedem-  
dziesiąt kilogramów na jednego  
mieszkańca). Ścinawską fermę bę-  
dzie opuszczać rocznie około czte-  
rech tysięcy sztuk po ponad czte-  
rysta kilogramów każda. Po pro-  
stych mnożeniach i dzieleniach,  
niezbyt zresztą skomplikowanych,  
wyjdzie nam, że teoretycznie Leg-  
nica żyłaby z tej fermy przez pół  
roku i nie narzekałaby na brak  
mięsa wołowego. Przykład doste-  
ecznie obrazujący wielkość inwe-  
stycji.

Ferma zbudowana została na  
węgierskiej licencji. Można powie-  
dzieć — wreszcie zbudowana, gdyż  
wykonawca, zlotoryjski PBRol,  
niezbyt się tu popisał słownością  
i nie dotrzymywał terminów. Pier-  
wotne plany przewidywały, że fer-  
ma oddana zostanie we wrześniu  
1975 roku. Tymczasem pierwszy  
budynek oddano dopiero w marcu  
1976, następne w czerwcu. Trzy  
budynki głównego opasu kombi-  
nat mógł zasiedlić dopiero w rok  
po pierwotnym terminie, we  
wrześniu, zaś budynek kontuma-  
cji — 4 stycznia roku bieżącego.  
Tak więc, zamiast już od ponad  
roku dostarczać na rynek mięso,  
ferma dopiero rozpoczyna swoją  
działalność, pracownicy zdobywają  
pierwsze doświadczenia. Mówmy  
szczerze — doświadczenia nie  
zawsze łatwe i przyjemne, związa-  
ne z wielkością hodowli i nowo-  
czesnością.

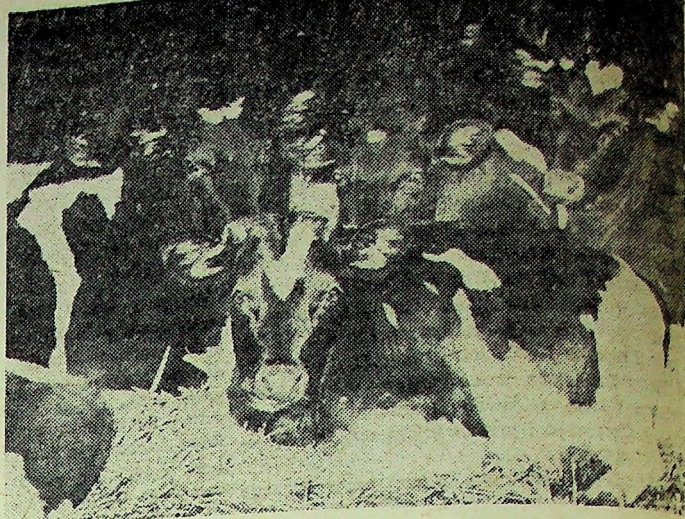
Wielkość i nowoczesność ścinaw-  
skiej fermy jest symbolem prze-  
mian, jakie przechodzi nasze rol-  
nictwo, dążące coraz prostszą dro-  
gą do specjalizacji i wielkotowa-  
rowej produkcji. Nowoczesność ta  
— możliwa głównie dzięki wpro-  
wadzeniu do produkcji coraz bar-  
dziej skomplikowanego sprzętu  
i metod — pozostawia jednak co-  
raz mniej miejsca na tę typowo  
polską improwizację w procesie  
produkcji. Możliwości naprawienia  
jakiegos niedopatrzenia, którego  
dopuszcili się projektanci czy wyko-  
nawcy, są coraz mniejsze, konse-  
kwencje natomiast bywają ogromne.  
Taka ferma staje się — jak każdy  
nowoczesny zakład przemysłowy —  
przedsiębiorstwem wielorakimi  
niemami powiązanym z całym prze-  
mysłem, z kooperantami, z dostaw-  
cami i odbiorcami.

Kiedy chłopu popsuja się taczki,  
to przyniesie paszę w wiozdrze. Dla  
bydła i dla paszy jest to obojętne  
dla chłopu mniej, gdyż więcej się  
nadmawia. W ścinawskim gospodar-  
stwie trudno sobie wyobrazić tacz-  
ki przy paszach. A szkoda, bo nie  
byłoby problemów. Chodzi o ło-  
żysko. Do czego służy łożysko w  
mąsynie — wie każde dziecko ży-  
jące w XX wieku, gdyż część to  
bardzo popularna, a także nieod-  
zowna. W Ścinawie obory są bar-  
dzo nowoczesne: między łożami  
wiedzie betonowa droga dla cią-  
gnika, który ciągnąć powinien za  
sobą specjalną maszynę mieszającą  
kiszonkę z paszami treściwymi  
i sypiącą taką mieszankę bezpo-  
średnio do łożów. Węgrzy prze-  
widzieli do tego celu włoską ma-  
szynę „Mutti”, do jej parametrów  
przystosowali wysokość podjazdu,  
jego szerokość, łożby itd. Budując  
fermę na licencji węgierskiej prze-  
widziano oczywiście maszyny typu  
„Mutti”. Miało być osiem. Dostar-  
czono trzy. I żadna nie działa. Pę-  
kają łożyska. łożysk nie można  
nigdzie zdobyć...

Maszyna typu „Mutti” ma się  
tak do taczek, jak ta ferma do

chłopskiej obory dla czterech krów;  
w takiej też relacji pozostają do  
siebie: kłopot chłopca bez taczek  
i kłopot kierownika fermy, który  
bez przystosowanej maszyny ma  
nakarmić mieszanką kiszonki i pa-  
szy treściwej pięć tysięcy sześćset  
szy trzechset pięćdziesiąt sześć  
tysięcy i krowich brzuchów. Ta-  
kiej oto rangi nabiera problem wy-  
nikły ze zwykłego niedopatrzenia  
w jednym tylko ogniwie tych  
wszystkich zależności. Nikt nie  
wziął pod uwagę ewentualnego  
braku maszyn typu „Mutti”, albo  
małej odporności użytych w nich  
łożysk. A nowoczesność ma swoje  
złe strony i za takie błędy płaci  
z lichwiarskim procentem. W tym  
wypadku nowoczesność polega na  
tym, że wszystkie obory przysto-  
sowane są do maszyn „Mutti”  
i trzeba by je rozwałać dla in-  
nych.

Tak powinna wyglądać nowo-  
czesność i dobrze, że tak w Ści-  
nawie wygląda — wszystko w fer-  
mie przewidziano, przeliczone,  
przeanalizowano i zgodnie z tym  
zaprojektowano. Ekonomicznie  
i zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.  
Tylko, że w tym przypadku ma-  
szyna „Mutti” była jednym z nie-  
zbędnych trybów całego mechaniz-  
mu i tego trybu nie powinno za-  
brakować! Jeżeli nie nauczymy się  
szanować wymogów nowoczesno-  
ści, droga do niej wiodąca wydłu-  
ży nam się niezmiennie. I nie ma  
tu żadnego wytłumaczenia dla bra-  
ku tych maszyn — jeżeli nawet



Fot. Krzysztof Raczkowski

rech zestawów ciągnikowych, któ-  
re bez przerwy dwożą z pół ki-  
szonkę. Wożą, wożą i wcale nie za-  
dużo dowożą.

Rzecz jeszcze w tym, żeby było  
co dowozić. Jak się już rozkręciło  
na taką skalę hodowlany interes

cji roślinnej. W kombinacie zebra-  
no średnio 34,8 q/ha czterech zbóż.  
Wynik dobry na tych glebach, ale  
gdzież mu tam do zbiorów PGR-  
owskich potentatów w tej dzie-  
dzinie. Można by ewentualnie się  
pochwalić żytem — 38,6 kwintali  
z hektara. Lepiej obrodziło niż  
pszenica, która dała tylko 38,2 q.  
Ot, dziwy...

Tak więc nie rzepak, nie pszeni-  
ce i buraki, lecz kukurydza jest tu  
główną uprawą. Jak będzie kuku-  
rydza, to będzie pasza i będą bycz-  
ki, krowy i świnię, które żrąc do  
syta i rosnąc — dadzą zyski, z cze-  
go wykroi się premie, fundusz so-  
cjalny i tym podobne dobrodziej-  
stwa. Kukurydzy sieje się tu 2500  
hektarów, z czego 500 ha idzie na  
ziarno, około dwustu na susz jako  
komponent do pasz treściwych, a  
reszta przeznaczona jest na kiszon-  
kę. Do kukurydzianej kiszonki na-  
leży tylko dodać koncentratów  
białkowych (kukurydza jest paszą  
energetyczną) i zbiorowe żywienie  
byczków mamy z głowy.

## KULAWA NOWOCZESNOŚĆ

KRZYSZTOF DĘBEK

z jakichkolwiek powodów musie-  
lśmy zaprzestać ich sprowadzania,  
trzeba było zlecić rodzimemu prze-  
mysłowi przystosowanie innej do  
tego celu. Bowiem węgierskich o-  
bór jest u nas dużo więcej i bu-  
duje się następne...

łożysko łożyskiem, ale byłoby nie  
może być głodne. W Ścinawie roz-  
wiązano problem w ten sposób, że  
do rozwożenia kiszonki przystoso-  
wano radzieckie wozy. Zwiększo  
rozstaw kół, obniżono pedałnik pa-  
szy, zamontowano kłapę regulują-  
cą jej ilość. Ale te wozy już nie  
mieszają paszy, rozwiożą samą ki-  
szonkę. Paszę treściwą podaje się  
osobno posypując nią kiszonkę w  
łożach. Więcej pracy, nie taka  
mieszanka — a wszystko przez  
jedno łożysko.

Do ogromu inwestycji trudno się  
przyzwyczaić, wielkość fermy nie  
mieści się w dotychczasowych do-  
świadczeniach wiejskiej społecz-  
ności. Nielatwo przestawić się na  
wartości, którymi operuje się w  
tym hodowlanym kołosie. Na przy-  
kład dzienny przyrost wagi hodo-  
wanego tu bydła wynosi około pię-  
ciu tysięcy kilogramów! A pomno-  
żyć to przez ilość dni w roku.  
Dziennie zużywa się tu 10 ton pasz  
treściwych. Dyrektor kombinatu  
Józef Owczarek zwierza się po ci-  
chu, że do dzisiaj jeszcze nie mo-  
że się przyzwyczaić do tych czte-

— trzeba teraz mocno pilnować pa-  
szowych zapasów. Paszy tutaj za-  
braknąć nie może, a jeżeli tak, to  
— jak uczy doświadczenie — naj-  
lepiej samemu się o to starać i li-  
czyć tylko na siebie. W ścinaw-  
skim kombinacie — liczyć można na  
pięć tysięcy hektarów użytków  
rolnych, na własną mieszalnię pasz  
zdolną wyprodukować około 12 ty-  
sięcy ton paszy i na suszarnię —  
na razie jest jedna i nie starcza,  
buduje się więc druga. I tym trze-  
ba gospodarować, żeby starczyło.

Starczyć zaś musi nie tylko dla  
fermy, ferma to nie wszystko. Ści-  
nawski kombinat docelowo, jeszcze  
w tym roku, ma hodować osiem  
tysięcy sztuk bydła i trzy i pół ty-  
sięcia świń! Ile brakuje do tej ilo-  
ści? Otóż nie tak dużo. Ostatnie  
szczegółowe dane pochodzą z 31  
grudnia i — jak cytuję ze spra-  
wozdań dyrektora Owczarek —  
kombinat posiadał w tym dniu  
6.873 sztuk bydła i 2.737 sztuk trzo-  
dy. Kombinaty specjalizuje się w  
hodowli żywca, bo po prawdzie,  
cóż mu innego pozostało, skoro te  
pięć tysięcy hektarów to gleby IV  
i V klasy. Stabiałkie gleby i trud-  
no, by było marzyć o jakichś li-  
czących się wynikach w produk-

**Z**UPEŁNIE nowoczesny cykl  
chowu i żywienia byczków  
byłby zamknięty, gdyby nie  
zupełnie przeznaczonego: otóż  
zdrowy, prawidłowo funkcjonujący  
byczek poza jedzeniem czyni rzecz  
równie naturalną, acz zupełnie od-  
wrotną. Wszystko to projektanci  
przewidzieli: obory są w pełni na  
to przygotowane — było sto i  
kratach, pod którymi przebiegała  
rurociągi i gnojowica bezpośrednio  
wędruje do zbiorników. Tylko że  
zbiorniki, jak wielkie by nie były  
— w końcu się zapelnia. Dlatego  
też przy takich fermach buduje się  
zwykle deszczownie, które gnojo-  
wicą zraszają okoliczne pola, z cze-  
go tylko pożytek dla pół plonów  
i obsługi fermy. W Ścinawie takiej  
deszczowni nie ma, jest natomiast  
codziennie 140 tysięcy litrów gnojo-  
wicy do wywiezienia! Nad desz-  
czownią ponosić się myśli i ma być  
gdzieś za dwa lata. Dlaczego nie  
pomyślano wcześniej — tego nikt  
nie wie. Na razie nowoczesność w  
Ścinawie kończy się u wylotu gru-  
bego rurociągu, z którego wlewa  
się gnojowicę do beczkowozów i  
rozwozi po polach. Osiem takich  
ciągników z wozami asenizacyj-  
nymi w kółko kursuje i ledwo na-  
dąża...



## ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

**D**ZIEWCZYNY w tym sklepie są takie, jak wszędzie. Młode, ładne, sympatyczne. Sklep też zwyczajny — spożywczy „sam” średniej wielkości, mocno wrośnięty w miejski krajobraz. Dla obcego prawie niezauważalny, któż bowiem przygląda się sklepowi spożywczemu, gdy trafi pierwszy raz do miasta. Jego wartość — wady, zalety — ocenić potrafią ci tylko, co mieszkają w pobliżu i wczesnym rankiem wyskakują z domu po mleko i świeże bułeczki; ci także, którzy co najmniej dwa razy dziennie przechodzą obok w drodze do pracy i z powrotem.

Codziennie zakupy tzw. artykułów spożywczych to zajęcie bardzo prozaiczne, ale na tyle ważne równocześnie, że wszelkie związane z nim kłopoty mogą człowiekowi skutecznie zatruć radość życia. Więc dobrze zaopatrzyć sklep blisko domu, lub na drodze codziennych wędrówek, to prawdziwy skarb. Szybko gromadzi się wokół niego grono stałych klientów przekonanych, że tu właśnie wszelkie produkty są najlepsze, zawsze świeże w dużym wyborze, że wreszcie — rzecz ostatnia, lecz nie najmniej ważna — znajoma sprzedawczyni zupełnie inaczej, żywciej, potraktuje stałego klienta. Do „swojego” sklepu ma się po prostu zaufanie.

Najwdzięczniejszymi, ale też i najbardziej wymagającymi klientami sklepów spożywczych są oczywiście kobiety, na których długo jeszcze, mimo gromkich hasła o równym podziale obowiązków będzie spoczywał ciężar codziennych zakupów. Ich uznanie jest szczególnie cenne i szczególnie zobowiązujące dla załogi. Kiedy więc w sobotę, w przeddzień Dnia Handlowca, w czasie największego ruchu w sklepie, gdy nawet kierownik zasiada w kasie, żeby pracę usprawnić, pojawiły się w „samie” przy ulicy Staszica w Jaworze panie w kwiatkach i życzeniami, zagonione ekspedientki przystanąły na chwilę, uśmiechnęły się tak bardziej prywatnie, poświęciły minutę — tyle czasu by trzeba na dołączonej do kwiatów kartce przeczytać: „Dla najbardziej uprzejmym sprzedawców od pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej” — i wróciły do swoich zajęć. Bo praca nie zaczeka.

To zdanie często powracało w czasie rozmowy z kierownikiem sklepu — Januszem Michalskim.

Sklepy spożywcze cieszą się opinią najtrudniejszych dla sprzedawców — zagajam — bo to i ruch przez cały dzień spory, a w godzinach szczytu wręcz tłok; rozgardiasz, i te dziesiątki, setki nawet kilogramów towaru, które codziennie przechodzą przez ręce, i pilnować trzeba, żeby półki nie świeciły pustkami, i troska o porządek w sklepie, a do tego wszystkiego trzeba jeszcze się uśmiechać, nawet jeśli człowieka akurat boli ząb. Wysokie wymagania stawiamy Wam, handlowcom.

— Ciężka to praca, prawda — przyznaje Janusz Michalski — ale mimo tych trudności nie zamienilibym jej na inną. Chociaż trafiłbym do tego zawodu przez przypadek — gdzieś musiałem zacząć pracować — nie żałuję wyboru. Ta praca stała się w ciągu dwudziestu lat przywykłością, nałogiem, nawet. Sklepowym kierunkiem od dwunastu lat i bardzo lu-

bie to, co robię. Najprzyjemniejsze w tym zawodzie są kontakty z ludźmi. Nie jestem samotnikiem, lubię udzielić pomocy, cągle coś nowego. A w sklepie nie ma miejsca na nudę, monotonię.

Nic więc dziwnego, że dla kierownika Michalskiego i jego pracowników klient nie są złem koniecznym, nie są intruzami. Janusz Michalski na co dzień pamięta o bardzo prostej zasadzie: tak prostej, że niekiedy się o niej zapomina. Zasada ta głosi, że sklep jest dla klienta i wobec tego należy o niego dbać.

Jak więc dba się o klienta w sklepie średniej wielkości, leżącym w centrum miasta, zatrudniającym siedem dziewczyn i kierownika? Najtrudniejsze dla załogi są godziny popołudniowe, między trzecią a szóstą. Ludzie wtedy wychodzą z pracy, są zmęczeni, często zdenerwo-

cały dzień razem; dłużej jesteśmy ze sobą w sklepie, niż z rodziną, więc i atmosfera prawie rodzinna. Razem rozwiązujemy swoje kłopoty, obchodzimy imieniny, martwimy się chorobami dzieci. Jak w życiu...

— Czego pan, jako kierownik sklepu, najbardziej nie lubi — pytam.

— Braku towarów, któremu nie mogę zaradzić. Nam, na szczęście, nie zdarza się to często, dzięki bardzo harmonijnej współpracy z zarządem oddziału WSS w Jaworze. Kiedy mamy na półkach wszystko, co mieć powinniśmy — jest dobrze. Klient wychodzi zadowolony, wraca do nas częściej, a my... nie mamy problemów z wykonaniem planu obrotów.

Te stąpania o plan są tak intensywne, że doprowadziły do przekroczenia planu ubiegłorocznego o bli-



Fot. Krzysztof Raczkowski

## Z UŚMIECHEM ŁATWIEJ

ANNA STOKROCKA

wani, zawsze spieszą się do domu. Więc w „znajomym” sklepie witają ich z uśmiechem, pogodnie.

— „Uśmiech dla klienta” to nasze hasło na co dzień — mówi kierownik Michalski. — Obowiązuje ono zresztą nie tylko wobec klientów, ale także między nami. O ileż przyjemniej jest miłom podwładnym, kiedy otrzymują polecenia z uśmiechem.

Nie samym jednak uśmiechem żyją klienci w sklepie spożywczym. W tych najtrudniejszych, popołudniowych godzinach, nieraz sam kierownik zasiada w dodatkowej kasie, żeby przyspieszyć obsługę, skrócić kolejki, rozładować tłok. Kupującym poprawia się humor, gdy stwierdzają, że w tym jednym sklepie mogą także kupić wędlinę, jakieś mięso, poprzebrać w mroźkach. W soboty sklep pracuje krócej, ale za to bez przerwy obiadów — znowu dla wygody tych, którzy wcześniej kończą pracę. Tak, sklep spożywczy to jedno z tych miejsc, gdzie nie zauważa się niemal drobniaków ułatwiających życie. Gdyby ich jednak nie było...

— Praca nie zaczeka — mówi kierownik Michalski — kiedy pytam o kłopoty, problemy. — Niezależnie od tego, czy są na swoich stanowiskach wszystkie sprzedawczynie, czy też któraś właśnie choruje (a choroby, własne, dzieci zawsze wypadają nie w porę), wszystko musi być zrobione. Nawet przy braku ludzi. A dobry zespół nie jest łatwo skompletować, bo coraz trudniej o nowych pracowników. Praca jest przecież odpowiedzialna, nie mogą trafiać do niej ludzie przypadkowi. Zresztą, w takim zespole, jak sklepowy, ktoś nieodpowiedni długo się nie utrzyma. My przecież spędzamy prawie

sko 2,5 miliona złotych. W styczniu miesiąca uchodzącego wśród handlowców za kiepski dla sklepów spożywczych, załoga kierownika Michalskiego wypracowała dodatkowo ponad 100 tysięcy złotych.

— Co pana najbardziej cieszy?

— Remont sklepu, który ma się odbyć na wiosnę. A właściwie nie tyle remont, bo to rzecz zwyczajna, co urlop, jaki przy tej okazji wszyscy dostaniemy. Będzie to nasz pierwszy wspólny wypoczynek. Nie będziemy musieli nawzajem się zastępować, pracować podwójnie przez całe lato — naprawdę odpocznemy i na dłużej starczy nam sił po urlopie.

— Jak pan sobie radzi w Dniu Kobiet — pytam. — Tyle dziewczyn, a pan jeden?

— Muszę sobie jakoś radzić. Kawa, kwiaty, życzenia, chwila świątecznej rozmowy i... do pracy. Bo robota nie zaczeka.

**T**O PRZEKONANIE, które kierownikowi i jego załodze towarzyszy codziennie w pracy, procentuje znakomitą opinią u zwierzchników, uznaniem i zaufaniem ze strony klientów. Janusz Michalski zaś, od którego sukcesy załogi zależą w największym stopniu, został jednym z dziesięciu laureatów konkursu o tytuł „Człowieka konkretnie roboty”.

## LISTY

### Kto odpowie?

W numerze 38 „Konkretów” z dnia 17 XI 1976 r. został opublikowany mój list, dotyczący nieotrzymania renty z ZUS w Złotoryi, za okres 15 VI — 14 VII 76. (Na list ten otrzymałem odpowiedź z ZUS Złotoryja z której wynikało, że renty moje były wysyłane na bieżąco. Jednocześnie proszono mnie o szybką wiadomość, jeśli moje świadczenia rentowe nie zostałyby zaspokojone 5 XII 76 r. ponownie wystosowałem pismo do ZUS-u w Złotoryi z prośbą o przyspieszenie załatwienia tej sprawy.

Z uwagi na to, że do dnia 30 I br. renty za wyżej wymieniony okres nie otrzymałem, jak również żadnego wyjaśnienia w tej sprawie, proszę o interwencję.

TADEUSZ OLSZOWY  
ul. Bieruta 10  
59-513 Wilków Osiedle

### Można wysiąść...

W dniu 28 stycznia br. autobus rełacji Głogów — Przemków, odjeżdżający o godzinie 20.15 odjechał z pięciominutowym opóźnieniem. Takich opóźnień jest mnóstwo, ale nie w tym rzecz. W czasie jazdy jeden z podróżnych kupił bilet do Kurawic, za 4 zł, w miejscowości Łagów. Wtedy Konduktorka zauważyła, że pasażer zapłacił za bilet 2 zł. W czasie tej chwili wynikło, iż ten pasażer posiadał bilet miesięczny, ale na inną godzinę. Wówczas konduktorka kazała mu kupić bilet z Łagowa do Radwanic, a gdy odmówił, kazała kierowcy zatrzymać autobus mówiąc, że teraz płacę jej setki i może tak stać cała noc. Po 10 minutach postoju autobusu (w sumie był już spóźniony 15 minut) podszedłem do konduktorki i poprosiłem, aby już jechała. Uczęszczałem do wieczorowego technikum dla pracujących w Głogowie i każda chwila wolnego czasu jest dla mnie zbyt cenna, abym spędzał ją w autobusach. Wtedy konduktorka, podniosłym głosem, odpowiedziała, że jak mi się nie podoba, to mogę wysiąść i iść pieszo. Odmówiła także podania swojego numeru służbowego. Dopiero po interwencjach pozostałych podróżnych „udobruchana” konduktorka kazała jechać.

I tak cała historia się kończy. Niby nie, ale dlaczego w głogowskich autobusach podróżny jest traktowany jak intruz? Opóźnione autobusy tej linii są częstym zjawiskiem. Podać numer tego autobusu: ZK 2961.

Nazwisko i adres znane redakcji

### „Pan i władca”

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział VI w Głogowie informuje, że z oświadczenia kierowcy wynika, iż zachowanie autora skargi było dalece niestosowne. Kierowca po dobraniu w Lubinie kilku osób z małymi dziećmi na ręku odmówił zabrania pozostałych oczekujących z braku wolnych miejsc w autobusie. Zarówno skarżący się jak i kilku innych podróżnych przy podjeździe autobusu ze stanowiska weszło do autobusu tylnymi drzwiami. Kierowca widząc to (w autobusie był ponadplanowy stan pasażerów) zajął stanowcze stanowisko dot. opuszczenia autobusu przez podróżnych nie mających biletów. Decyzja kierowcy prawdopodobnie spowodowała skarżącego się do niewłaściwego zachowania, użycia pod adresem kierowcy słów wulgarnych.

Ze względu na różnorodne oświadczenia obydwu stron (skarżącego i kierowcy) uważamy, że sprawa wymaga dokładnego wyjaśnienia. Prosimy zatem o Stanisława Zycha o ustosunkowanie się do naszej propozycji odwołania się do sądu. W tej mierze należy powiadomić nasz Oddział pisemnie lub telefonicznie (tel. 35-54) w terminie do dnia 10 II 1977 roku.

Ponadto informujemy, że na podstawie art. 52 pkt. 1 k.p.a. „osobie, która stawiała się na wezwanie przysługujące koszty podróży i inne należności według przepisów o należnościach świadków i biegłych w postępowaniu sądowym”; żądanie przyznania należności osoba wezwana winna zgłosić w terminie 14-dniowym dyrekcji oddziału w którym toczy się postępowanie pod rygorem utraty roszczenia (art. 52 par. 2 k.p.a.).

Z-ca dyrektora ds. przewozów mgr BERNARD GIEC  
Red.: z pierwszego zdania skreśliłbym stwierdzenie: „przeprowadzone postępowanie wyjaśniające z kierowcą nie potwierdziło poruszonych w liście nieprawdliwości”. Sądzimy, że nie trzeba tłumaczyć dlaczego.



**M**

**ŁODZI** chłopcy siedzieli ściśnięci wokół biurka. Obok, przyciszony, grał kolorowy telewizor.

Patrzyli na niego ci nie zajęci przy biurku. We wnęce przy oknie siedział młody obywatel wpatrzony w oświetlone skale radiostacji i manipulował przeróżnymi gałkami, których przeznaczenie znane jest tylko fachowcom. Tak mniej więcej wyglądają zwyczajne zajęcia w Klubie Łączności ZHP przy Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy. Przy biurku odbywał się właśnie sprawdzian ze znajomości języka angielskiego, bo bez tej umiejętności praca na radiostacji jest praktycznie niemożliwa.

— A z telewizorem to było tak — tłumaczy komendant Harcerskiego Ośrodka Łączności, Ryszard Koper — że był kilkakrotnie oddawany do ZURIT-u i w końcu fachowcy orzekli, że nic z niego nie będzie. Niby szmelo. Wówczas dyrektor MDK przekazał go nam i powiedział, że jak go sobie uruchomimy, to będzie nasz. Udało się i gra już kilka miesięcy.

Klub Łączności mieści się w najbliższej dachu położonych pokojach Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy — jednego z opiekunów klubu. Drugim mecenasem jest Komenda Hufca ZHP w Legnicy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności mająca swoją siedzibę w tym samym budynku, tyle że na parterze. Blisko mają wszyscy do siebie, z czego tylko wynikają korzyści: Klub Łączności jest kosztowną imprezą i dobrze jest, kiedy mecenasi są w zasięgu ręki...

Wcale to jednak nie znaczy, że spełnione są wszystkie marzenia. Akurat ani domy kultury, ani komendy hufców nie zaliczają się do potentatów finansowych. Wyżej wspomniane instytucje kilka razy oglądają każdą złotówkę, zanim ją wydać. Tę przymusową oszczędność widać w pomieszczeniach klubowych, niemniej jednak to, że klub w ogóle może działać, już bardzo dobrze świadczy o dyrektorach, komendantach i księgowych wspomnianych instytucji.

Zaczęło się to wszystko od sekcji radiotechnicznej, która działała w MDK od zamierzonych czasów. Ambicje były jednak dużo większe. Ambicje zaś wsparte były odpowiednimi środkami, przeznaczonymi przez MDK i ZHP oraz zaangażowaniem kilku instruktorów, którym chciało się przeistoczyć sekcję radiotechniczną w klub łączności. Finał tych wszystkich starań, zabiegów i ogromnego nakładu pracy nastąpił 5 maja 1971 roku, kiedy to zarejestro-

wano klub we wszystkich władnych i ważnych instytucjach i w eterze po raz pierwszy rozbrzmiało: CQ DE SP6 ZCZ, co się tłumaczy: „Do wszystkich od polskiej stacji, Harcerskiego Klubu Łączności w Legnicy”. Praca na radiostacji polega na tym, że siedzi się naprzeciw skrzynki zaopatrzonej w nieprawdopodobną ilość pokręteł, włączników, wyłączników, jakichś tajemniczych lampek, łączących się skal, przycisków, kontaktów, kabli, wtyczek, zatyczek i innych przeróżności, zaś przyjemność ma się, gdy usłyszy się w słuchawkach: „Dzień dobry, tu SP1 leś tam, dziękuję za połączenie...”. Dalej przyjemność polega na wymianie informacji o słyszalności, jakości odbioru sygnału, podaje się parametry i typ posiadanej radiostacji, anteny — jednym słowem rozmowa dla laika równie niezrozumiała jak

— Do równie atrakcyjnych połączeń, jakie nawiązaliśmy, należy to z Afryką środkową, na paśmie 3,5 MHz, z wyprawą geofizyczną. Mieliśmy szczęście, ile ich wtedy wolało europejskich stacji.

— Mamy potwierdzenie łączności z Mozambikiem, Afganistanem... Długo można by wymieniać takie połączenia. Klub nawiązał łączność z ponad setką krajów. Otrzymał dyplom z USA za połączenia z sześcioma kontynentami.

— Cały czas brakowało nam Oceanii. Dopiero w siedemdziesiątym zstym udało nam się... Tym zstym klub otrzymał dyplom z Czechosłowacji. Stamtąd pochodzi również dyplom za połączenie z setką czeskich stacji. Z cześć z setką polskich dyplomów ciekawszych można by wymienić ten za nawiązanie łączności z wszystkimi wojen-

## Harcerze w eterze

KRZYSZTOF DĘBEK

przeznaczenie gałek i przycisków. Poza tym następuje wzajemne przedstawienie się, podanie miejscowości, z której się nadaje — i to najczęściej wszystko. Bywają oczywiście rozmowy dużo, nawet bardzo dużo dłuższe. Ale to już domena specjalnej grupy hobbystów.

— Gdzież tu przyjemność? Po co to wszystko?

— Dla sportu. Czy zapytałby pan alpinisty, po co wchodzi zimą na jakiś himalański szczyt?... — dziwi się Ryszard Koper.

Tu tajemnica tego siedzenia i tej przyjemności tkwi w rywalizacji, w osiągnięciu jak największej ilości połączeń, najatrakcyjniejszych, najbardziej odległych. Jak już ktoś poderwie tego przysłowiowego bakcyla, nie odejdzie latami od radiostacji.

Wśród krótkofalowców największym wzięciem cieszą się oczywiście połączenia albo najodleglejsze, albo osobliwe, albo z okolicznościowymi stacjami.

— Macie takie?

— Można do ciekawszych zaliczyć rozmowę z bratem króla Jordani.

— Długa była?

— Skąd. Kiedy się włączy taka stacja, tłok wywołujących ją jest niesamowity...

wództwami, wcześniejszy za wszystkie powiaty. A w ogóle to dyplomami wytapetować by można ścianę klubu.

Harcerski Ośrodek Łączności ma dużo poważniejsze osiągnięcia: czterdzieści pierwsze lokaty w klasyfikacji indywidualnej i pierwsze miejsce w drużynowej na IV Centralnych Manewrach Techniczno-Obronnych ZHP w roku 1974 (i puchar), w rok później identyczny sukces. W 1976 manewrów nie było, ale za to zdobyło pierwsze miejsce w ogólnopolskich zawodach radiostacji klubowych wśród radiostacji klubowych ZHP. Z tego tytułu następnym puchar i dyplom od naczelnika ZHP.

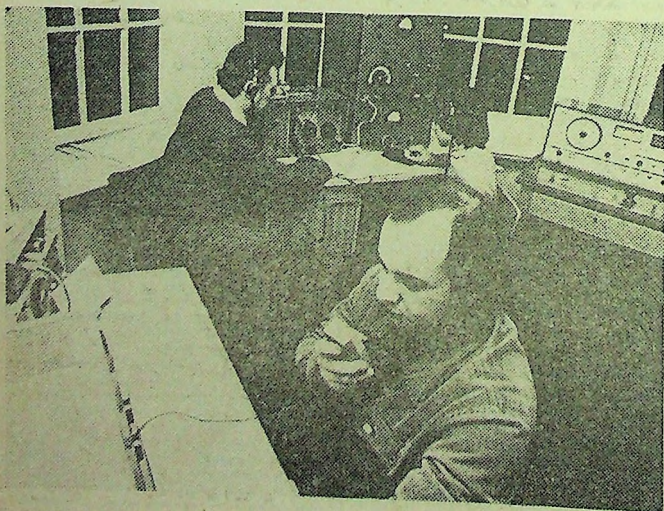
Do klubu uczęszcza średnio trzydziestu chłopców, którzy stawiają tutaj swoje pierwsze kroki. Opiekuje się nimi dziewięciu instruktorów z uprawnieniami państwowymi do obsługi radiostacji amatorskich oraz dwudziestu bardziej doświadczonych kolegów, tak zwanych „nasłuchowców” — to jest takich, którzy mogą już słuchać na radiostacji, ale nie mogą samodzielnie nadawać, chyba że w klubie, pod opieką instruktora.

— Jakie korzyści wynosi się z pracy w klubie?

— Najpierw poznaje się tajniki radiotechniki, łączności radiowej. Później jest już praktyczna praca na radiostacji i samodzielne konstruowanie urządzeń. Sami tu już projektujemy i konstruujemy aparaturę na obwodach drukowanych...

— Bardziej obrazowo: jak przy tym wygląda domowe radio?

— Przy naszych urządzeniach to po prostu prymityw...



Na zdjęciu: Tadeusz Koza (SP6DNP), Ryszard Koper (SP6BWK) i Dariusz Antoszek — nasłuchowiec. Fot. Krzysztof Raczkowski

**KULTURA  
DLA NAS**

Od 11 bm. do 10 maja w Archiwum Państwowym w Legnicy (ul. Pjastowska 22) czynna jest wystawa pt. „Legnica w dokumentach archiwalnych z lat 1945—1950”. Wystawa czynna jest za wyjątkiem niedziel i świąt od 8.30 do 15, w soboty od 8.30 do 13.

18 lutego o godz. 17 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Legnicy (Rynek 48) odbędzie się pierwsze spotkanie turnieju literackiego dla twórców-amatorów zagłębia miedziowego. Tematyką wiodącą tego spotkania będzie rocznica wyzwolenia Dolnego Śląska, współczesne życie w zagłębiu miedziowym i uroki zimy regionu. Przypominamy niektóre postanowienia regulaminu: wiek uczestników — powyżej 16 lat, nadsyłać można dowolną ilość prac (poezja, proza — pamiętniki, wspomnienia, publicystyka), zgłoszone utwory nie mogą być wcześniej publikowane.

Obecnie można nadsyłać swoje prace na turniej majowy (spotkania będą się odbywały cztery razy w roku, a nie jak pierwotnie planowano co miesiąc). Tematyką wiodącą spotkania będzie: kobieta, wiosna, zwycięstwo nad faszyzmem, oświata, kultura i sztuka w PRL, ale można nadsyłać także utwory na inny temat (do 10 maja). Bliższych informacji udziela sekretariat turnieju, klub MPIK, tel. 222-00.

Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie informuje, że prace na konkurs pt. „Strofy dla miasta” można nadsyłać do końca bieżącego miesiąca.

W Muzeum Ceramiki w Bolesławcu czynne są trzy wystawy: „Kamionka bolesławiecka od XVII w. do czasów współczesnych”, „Bolesławieckie plenery rzeźbiarzy” i „Koł i zaprzęg w rycinie i grafice”. Ta ostatnia wystawa pochodzi ze zbiorów dra Jana Fabiańskiego i została wypożyczona z Muzeum Historycznego we Wrocławiu.

16 bm. o godz. 17 i 19 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie wystąpi Andrzej Rosiewicz z zespołem „Hagaw”. Od 15 bm. w sali wystaw DKZM czynna jest wystawa fotogramów „Venus 76”.

Lubin — miasto, ludzie i praca, kultura, codzienne życie, tak w skrócie można określić tematykę wystawy fotograficznej urządzonej w DKZM z okazji rocznicy wyzwolenia miasta. Autorem fotogramów jest nasz redakcyjny kolega — Krzysztof Raczkowski.



**W**PROCHOWICACH o potrzebie wybudowania Domu Towarowego mówiono już od roku 1965. Miasteczko jest co prawda niewielkie, ale z ambicjami, są tu dwa dość poważne i dobrze pracujące przedsiębiorstwa: Zakłady Drobiarskie i „Renifer” krajowy potentat w dziedzinie produkcji ubiorów skórzanych, a prócz tego — sprawnie działający gminny oddział Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. W sumie 2—3 tysiące ludzi pracujących w fabrykach, urzędach i placówkach usługowych, opatrzenia w najrozmaitsze artykuły dla których problem godziwego zapierwszej i drugiej potrzeby wiązał się z koniecznością wyjazdu do pobliskiej Legnicy lub Lubina.

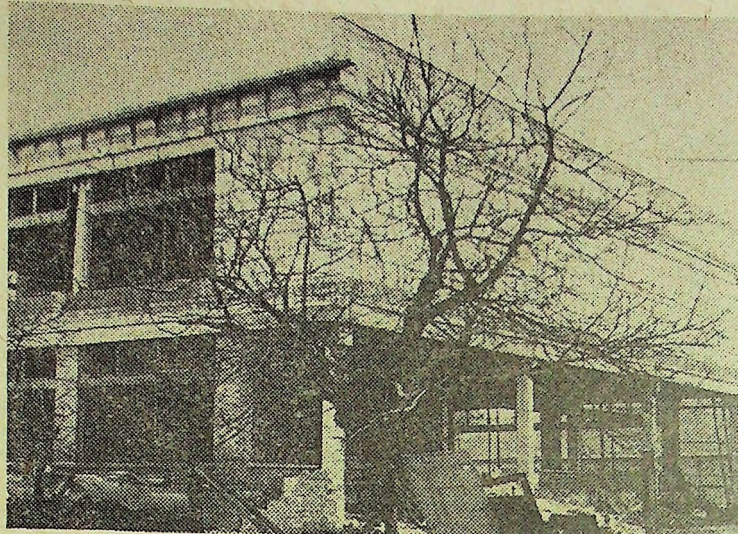
Myśl więc nie była głupia i nikt rozsądny nie twierdził, iż są to ambicje na wyrost. Jednak od idei do realizacji droga daleka i dokładnie przez 10 lat sprawa krążyła po biurkach najróżniejszych instytucji i urzędów. Któż bowiem miał się nią zająć? Dla dużych przedsiębiorstw budowlanych rzecz niewielka, a jednocześnie niezbyt opłacalna, jak wszystkie obiekty usługowe. Bo to i wyposażać trzeba nietypowo, mimo typowego najczęściej projektu, kłopoty ze specjalistycznymi podwykonawcami, ściąganie ciężkiego sprzętu na niewielki w efekcie plac budowy itd.

Wydawało się, że instytucją najbardziej powołaną do podjęcia takiej inwestycji będzie WZGS, a ściślej istniejący wówczas, podporządkowany mu Zakład Usług Remontowo-Budowlanych. Ale cóż, bliższa dusza ciału niż kamizelka, bowiem dyrekcja WZGS mieściła się we Wrocławiu i ten właśnie rejon szczególnie sobie upodobała. W dodatku, jak sama nazwa wskazuje, zakłady te nie były przygotowane do przeprowadzania żadnych, nieco poważniejszych, prac — głównym ich zadaniem były remonty, ewentualnie budowa obiektów inwentarskich, obór, stodół czy chlewni.

Jak się więc rzekło, sprawa ciągnęła się lat 10, a dziać się coś na serio zaczęło dopiero po reformie administracyjnej kraju. Z WZGS-ów powstały Wojewódzkie Związki Spółdzielni Rolniczych, z Zakładów Remontowych — ZIB-y czyli Zakłady Inwestycji i Budownictwa. Zanim jednak wrocławski (czyli na dzisiejsze: wrocławski, legnicki, wałbrzyski i jeleniogórski) WZGS istnieć przestał, podpisał ciepłą i łaskawą ręką zezwolenie na rozpoczęcie budowy Wiejskiego Domu Towarowego. Na mój gust,

oypomina to ofiarowanie przez Złobę królowi szwedzkiemu Niderlandów, jako że w owym czasie (początek roku 1975) wiadomo było, iż Wrocławowi nic w zasadzie do tego, nie mówiąc już na dodatek o tym, że o-bowiązywał wówczas zakaz rozpoczynania inwestycji. Sytuacja była więc niezwykle kłopotliwa, zakaz bowiem został przedłużony do końca roku bank w związku z tym odmawiał kredytów natomiast uparcie WZGS-owcy z Prochowic robotę przy pomocy Zakładu Inwestycji i Budownictwa z Piekar... już rozpoczęli. Dopiero formalna reorganizacja struktury handlu wiejskiego sprawę jako tako wyklarowała powstał WZSR w Legnicy kilka jego oddziałów w gminach między innymi w Prochowicach i w październiku budowa Wiejskiego Domu Towarowego została ujęta w wojewódzkich soisach inwestycyjnych.

Zeby już do końca wyczerpać temat — jak doszło do rozpoczęcia budowy — należałoby powiedzieć że do wymienionych nieformalności dołączyła no jedną jeszcze. W tym czasie nie było ustawowego obowiązku przyjęcia tzw. powiernictwa inwestycyjnego. Zakłady Inwestycji i Budownictwa z Piekar przyjęły ją na podstawie indywidualnej decyzji zarządu byłego WZGS we Wrocławiu. Gra była więc od początku hazardowna i nieko-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

niecznie zakończyć się musiała tak szczęśliwie...

A jakież będzie ów ośrodek handlu w Prochowicach? Budowany według projektu typowego, aczkolwiek z wielkimi poprawkami. Już bowiem na samym początku okazało się, iż na skutek wysokiego poziomu kurżawki fundamenty należy podnieść o 30 centymetrów. Dwie kondygnacje, piwnice magazynowe — kubatura 3960 metrów sześciennych. Całość powierzchni — 1510 metrów kwadratowych,

nawczych jest to i tak duży sukces. Cykle produkcyjne ustalane są przez Ministerstwo Budownictwa. Nie liczą się one zupełnie ze skalą przedsiębiorstwa. Ja zatrudniam u siebie zaledwie 100 pracowników; odliczając administrację, kierowców i personel pomocniczy, zostaje mi „na czysto” do pracy na budowie 35—40 ludzi. Z tą niewielką ekipą przerobiłem w ubiegłym roku 23 miliony złotych. W sierpniu oddaliśmy wielką nowoczesną, pokazową chlewnię w Dąbiu za 2,5 miliona. Był minister, nau-

ludzi, kierownik, majstrowie, słowem — działamy uderzeniowo.

— Czy kłopoty kadrowe są jedyną przeszkodą w sprawnym działaniu zakładu?

— Proszę pana, każda rzecz na budowie jest dla nas właściwie kłopotem. Materiały... Nie byliśmy do tej pory ujęci w żadnym rozdzielniku, o wszystko trzeba się samemu starać. Niektórzy uważają, że z takim maluchem nie ma co się liczyć... Dopiero od nowego roku otrzymywać będziemy cement i wapno, też jednak nie w takich ilościach, jakich nam potrzeba. O każdą rzecz trzeba zabiegać i to w sposób bardzo dyplomatyczny, bez ostrych pism, ponaglen, ponieważ taka polityka przynosi odwrotny skutek. W tej chwili brakuje mi do WDT w Prochowicach grubego szkła wystawowego, suchej tarcicy sklejk, większości urządzeń sanitarnych (tzw. białego montażu) płytek lastriko. Uruchamiamy powoli własne betoniarne, w związku z tym będzie można pohandlować naszymi prefabrykatami i zdobyć inne potrzebne materiały. Nie chcę nawet wspominać o ciężkim sprzęcie, np. o dźwigach do układania płyt stropowych. Na Dolnym Śląsku jest ich zaledwie kilka; gdybym to zafatował przez biurko i pisemka, do tej pory bym go pewnie nie zobaczył...

Jestem na budowie w czasie przer-

## NA ZAKUPY Z POŚLIZGIEM

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

w tym powierzchni sprzedażnej — 736. Winda towarowo-osobowa, centralne ogrzewanie zasilane przy pomocy miejscowej kotłowni, wyposażonej w dwa piece. Dużo światła, budynki niemal ze wszystkich stron przeszklony (cena jednej szyby — około 2,5 tysiąca złotych). Inwestycja kosztować będzie prawie 10,5 miliona złotych z tego 8,5 miliona to prace budowlane reszta zaś — wyposażenie handlowe plus aranżacja plastyczna wewnątrz. Cykl budowy — 18 miesięcy, a więc nietrudno policzyć, że obiekt powinien być oddany do końca marca bieżącego roku. Do tej pory przerobiono 5,5 miliona złotych mniej więcej dwie trzecie Stan surowy zakończony, zostały prace wykończeniowe — najbardziej pracochłonne trudne wymagające wysokich kwalifikacji rzemieślniczych. Czy termin będzie więc dotrzymany?

— Nie — odpowiada bez namysłu dyrektor Zakładów Inwestycji i Budownictwa w Piekarach, Tadeusz Siwak. — Nie będzie dotrzymany, oddamy go bowiem z miesięcznym opóźnieniem, do 1 maja. Uważam, że przy naszych możliwościach wyko-

nowcy, odbyły się sympozja, dostaliśmy podziękowania i gratyfikacje. W ostatnich dniach grudnia zakończyliśmy budowę podobnego Domu Towarowego w Wądrożu. Pesymiści krakali że nie zdążymy, że zawalimy, a jednak udało się. To samo było w Złotorii. Mamy w budowie czwarty Dom Towarowy w Przemkowie. To są naprawdę, przy naszym potencjale ludzkim i maszynowym, zadania ogromne.

— Ale ci, którzy budowę obserwują, twierdzą, że od jesieni nic tam się nie robi, że budowa została zamknięta na cztery spusty. Gdyby ten czas wykorzystać, można byłoby chyba zmieścić się w terminie?

— Miałem do wyboru dwie możliwości: Albo zdecydować się na definitywne zakończenie WDT w Wądrożu rzucając tam maksimum ludzi, jakich mam do dyspozycji, albo podzielenie tej garstki na grupki, rozdzielanie ich po budowach i zaważenie prawie na pewno wszystkiego. Dlatego właśnie przerwałam budowę w Prochowicach. Od trzeciej dekady stycznia jest tam jednak kilkunastu

wy śniadaniowej, część robotników w porządnym, murowanym baraku, część w mieście. Ale jest ich mniej nieco, niżby to wynikało ze słów dyrektora. Sama budowa sprawia wrażenie dość smutne. Nie widać tu śladów jakiejś niedawnej działalności ludzkiej, prócz świeżo wytykowanej jednej ściany. Przyjeżdża samochód z żeliwnymi kształtkami kanalizacyjnymi. Pracownik zrzuca je beztrząsowo ze skrzyni na ziemię. Pod budynkiem, prawie bez zabezpieczenia, leżą części windy. Dyrektor wzdychając patrzy w niebo: Zeby tak się pogoda jeszcze utrzymała!

**W**HARMONOGRAMIE budowy marzec aż czarny od kresu. Ponad 20 pozycji do zura, terakotowa posadzka, malowar wykonania, pozycji pracochłonnych, żmudnych — wykładanie ścian gładzie, wystrój zewnętrzny z płytek, podwieszanie sufitów z płyt październikowych, itd., itd.

No cóż, obiecałem tu wrócić 30 kwietnia, zobaczyć...



## **LUDZIE I KONKRETY**



Nim te potężne kłody trafią do hali, Jan Bartoszewicz potnie je na kilkumetrowe kłocę.

**ZDJĘCIA: KRZYSZTOF RACZKOWIAK**

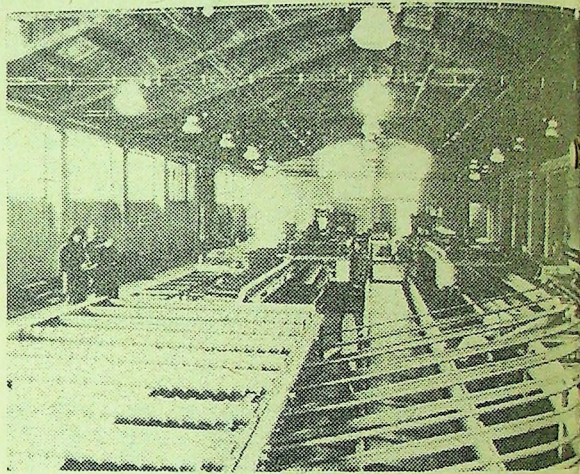
**TEKST: CZESŁAW PAŃCZUK**



Serce zakładu. Traki. Dwie maszyny pracują non stop. Wkrótce jedna z nich zostanie wymieniona na supernowoczesny trak wyprodukowany przez Bydgoską Fabrykę Obrabiarek do Drewna.



Na każdym stanowisku kobiety. W tartaku w Gromadce pleć na stanowiu 55 procent załogi. Małgorzata Majchrowska i Wanda mierzą drzewo i klasyfikują do odpowiedniej grupy.



Hala traków. Podstawowe ogniwo mechanizmu produkcyjnego tartaku. Od ubiegłego roku pracuje tu oryginalna, jedyna w Polsce linia transportu tarcicy.

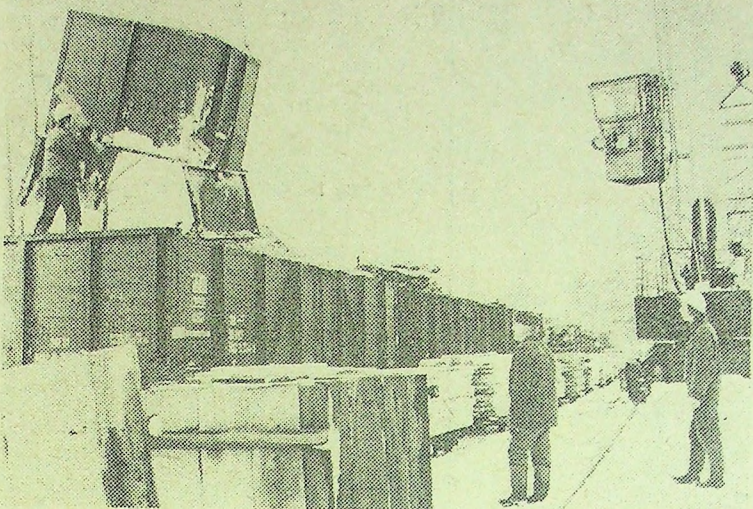


Siłaba pleć wcale nie jest taki załadowany dechami woskacka i Kazimiera Pater dopa





— Marcin Bielak, Stefan Demczak i Czesław Rokseła ładują drzewo na wózki i rozwożą na stanowiska, skąd zabierze je „volvo”.



— U nas nie marnuje się ani jeden kawałek drewna — mówi z dumą załoga tartaku w Gromadce. I na dowód załadowują właśnie kolejną partię zrębków dla fabryki płyt wiórowych w Żarach.

**P**RZEDWCZORAJ mieliśmy u siebie wiceministra leśnictwa i przemysłu drzewnego Józefa Kardysia — chwala się na przywileju w Zakładzie Produkcji Drzewnej w Gromadce. Spisał sobie nasze potrzeby i obiecał pomoc w niektórych sprawach...

W tych sprawach w liczącym sobie trzydziści lat tartaku zbierało się sporo. Mówi o nich kierownictwo i 250-osobowa załoga największej tego typu w województwie legnickim. Przez powojenne lata „tartaczek” znajdował się w prywatnych rękach. W 1970 roku zanościło się nawet na to, w ogóle ulegnie likwidacji. I tak by zapewne stało, gdyby nie to, że kierujący z Gromadki zakład „Gromad” w Borówce (choć większy) posiadał bocznicy kolejowej, bez której trudno sobie wyobrazić dowóz przymiętej masy drzewnej. Możliwość pośrednich dostaw kolejną nie ułatwiła jednak z Gromadki zrazu ewnego kombinatu. Przez długie lata po upaństwowieniu (1947 rok) zakład przecierał niewiele. Ledwie 3 tysiące metrów sześciennych rocznie. Loga była nieliczna, a i to eksploatacja ponad miarę, jako że cały asortyment wewnątrz zakładu opierał się na sile mięśni ludzkich.

## GDZIE DRWA PIŁUJĄ

Lepsze czasy zaczęły się w Gromadce w 1964 roku. Przeprowadzone wówczas prace i chowcy określają mianem modernizacji pierwszego stopnia. W praktyce oznaczało to większe niż do tej pory zmechanizowanie prac łącznie z transportem. Najważniejsze jednak jest to, że zakład mógł podnieść zdecydowanie swoje możliwości przerobowe do kilkunastu tysięcy. Postawiona wówczas hala stoi do dziś, z tym, że ostatnio się wydłużyła. To już efekt ubiegłorocznej przebudowy zakładu. W jej wyniku Gromadka dysponuje oryginalnym i jedynym w kraju systemem transportu i sortowania gotowych produktów. Wygląda to mniej więcej tak: kłody drewna pilowane są przez traki na tarcie. Najwartościowsze, najszerze dechy wędrują głównym korytarzem na zewnątrz. Odpady podawane są poprzez cały skomplikowany system przenośników, podziemnym korytarzem do sąsiedniej hali zrębów, gdzie podstawowym urządzeniem jest rękab gruchoczący odpady w małe zrębki. Te zaś wysypuje się do kontenerów i wysyła do wytwórni płyt wiórowych w Żarach. Nie marnuje się także kawałek drewna oprócz trocin,

które utworzyły już olbrzymią hałdę przed zakładem. Opał z tego mizerny. Rolnicy biorą trociny na podściółkę. Tylko jakoś trociny nie mogą znaleźć uznania w samym przemyśle drzewnym. Na świecie od dawna wykorzystuje się je do produkcji płyt.

Tartak w Gromadce jest jednym z 38 zakładów Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Od ubiegłego roku zaliczany jest do większych jednostek. Przerabia rocznie 30 tysięcy 500 m sześć. masy drzewnej, głównie liściastej. W 1974 roku załoga tartaku przyjęła niełatwe zadanie. Przybył nowy asortyment: jałowniki. Elementy do nich produkuje 14 pracowników w warunkach niełatwych, bo w drewnianej szopie. Ale też przez te lata zakład wykonał aż 62 jałowniki na 12,5 tysiąca stanowisk. Zbijane w „hali” segmenty ważące 800 kg każdy przenoszone są na zewnątrz przez ludzi. Teraz zimą odbiorcom nie spieszy się. Rosną stopy gotowych elementów. Run zacznie się pewnie z wiosną...

Zakład chce oczywiście w dalszym ciągu produkować łatwie i szybciej w montażu obiekty inwentarskie. Gotowa jest dokumentacja. Są środki na realizację inwestycji. Są plany zatrudnie-

nia przy tej produkcji 50 osób, co umożliwiłoby wyrób 35 budynków rocznie, pokrywając zapotrzebowanie naszego województwa. Brak tylko wykonawcy. Mówiono o tym na spotkaniu z wiceministrem i podczas wizyty i sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka. W Gromadce mają nadzieję, że jednak wykonawca się znajdzie. Jest to tym bardziej konieczne, iż jeszcze w tym roku rozpocznie się w tartaku wyrób nowego typu jałowników, połączonych z sobą paszarnią. W obecnych warunkach zadanie to jest trudne do wykonania.

A zakład dba o swoją załogę. Dóbr, a zarazem chluba — to budynek socjalny postawiony trzy lata temu na miejscu rozsypującej się stodoły. Koszty inwestycji nie były duże, albowiem lwia część materiału — cegły pochodziły z rozbioru starych budynków stacyjnych. W zakładowej stodołce każdy pracownik może zjeść dobry, wartościowy posiłek regeneracyjny. Uraczono nas właśnie apetycznym, gorącym rosołem. Pracownicy chcieliby takie posiłki otrzymywać przez cały rok, a nie tylko zimą.

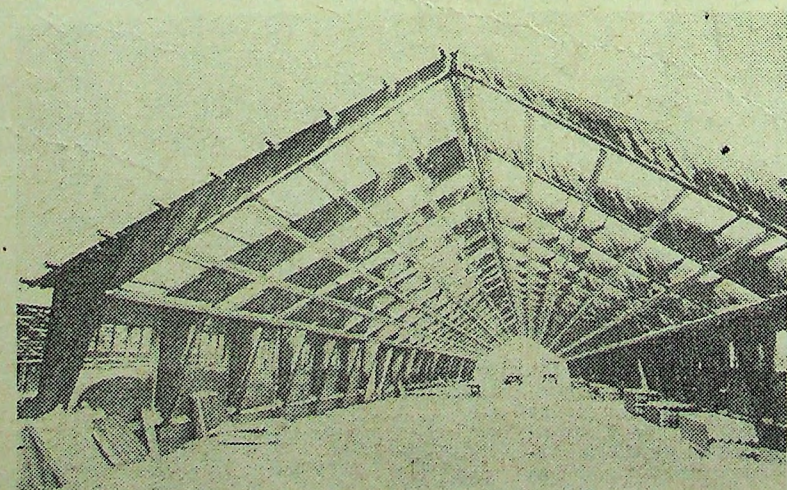
Ciągłe palący problem, to transport wewnętrzny. Faktycznie opiera się na jednym ciągniku szwedzkim, marki „volvo”. Są co prawda dwa bułgarskie „balkancary”, ale niemal od momentu, kiedy je tu przywieziono, nie ma z nich pożytku. Po prostu wysiadły. Serwisu w Polsce nie ma. Bułgarzy części nie przysyłają. W Gromadce na myśl, że „volvo” może nawalić, dostają gęsiej skórki. Równałoby się to bowiem unieruchomieniu produkcji.

Wylewają swoje żale dojeżdżający do tartaku mieszkańcy okolicznych miejscowości. Że ich codzienne podróże przypominają bardziej puszki ze śledziami niż godziwy przejazd, po którym chciałoby się pracować. Sąsiednia odlewnia dowozi swoich autobusami, ludzie z tartaku cisną się w „żukach”. W dyrekcji usłyszeliśmy, że zabieg o zakup choćby jednego „osinobusa” pełzną na niczym. Nikt nawet nie chce rozmawiać na ten temat. Nikt jakoś nie chce zrozumieć potrzeb załogi, w większości kobiecej.

Na razie leczy się bóleczki doraźnie, wychodząc ze słusznego założenia, że załamywanie rąk nic nie daje. Z każdej sytuacji znajdują jakieś wyjście.



Przebra niemałej sily aby wyciągnąć Antonina Frankowska, Stefania Beronimie radę.



Drewniane jałowniki robią furorę wśród rolników. Tartak w Gromadce wyprodukował już 62 takie obiekty.





Od 10 do 13 bm. na torze jazdy szybkiej na lodzie w Lubinie odbywają się ogólnopolskie indywidualne i drużynowe zawody młodzików i juniorków. W niedzielę 13 lutego o godzinie 10.00 rozpoczyna się pierwszy dzień zawodów. W programie: 1000 m, 500 m, 1500 m, 3000 m, 5000 m, 10000 m, 15000 m, 20000 m, 25000 m, 30000 m, 35000 m, 40000 m, 45000 m, 50000 m, 55000 m, 60000 m, 65000 m, 70000 m, 75000 m, 80000 m, 85000 m, 90000 m, 95000 m, 100000 m.

Po rocznej przerwie wraca do zagłębia miedziowego tradycyjny występ kolarski Szlakiem Grodów Piastowskich, którego współorganizatorem od roku 1973 był również „Konkrety”. Dziś o godzinie 12 w siedzibie Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy przy ulicy Roosevelta odbędzie się pierwsze zebranie komitetu organizacyjnego tej popularnej imprezy.

W Legnicy z okazji XXXII rocznicy wyzwolenia miasta rozegrano turniej w siatkówkę drużyn męskich o puchar prezydenta. W turnieju zwyciężyła Odra Wrocław, przed Hutnikiem Piasek i AZS Gliwice. Dopiero na czwartym miejscu uplasowała się reprezentacja Legnicy. Nie najlepiej świadczyło to o poziomie siatkówki w stołowej województwa. Jeszcze nie tak dawno w lidze dolnośląskiej zespoły Legnicki, a potem po połączeniu AZS nie miały większych kłopotów z uporiadaniem się z Hutnikiem Piasek.

Rozpoczęły się zimowe rozgrywki piłkarskie o puchar prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W pierwszej rundzie uzyskane następujące rezultaty: Prochowice 1:0, Zagłębie Lubin 1:5, Granit Borów 3:5, Wał a Bolesławice 1:3, Victoria Rzeszów 1:3, Stal Chocianów 3:6, LZS Gaworzyce 1:0, Chrobry Ił Głogów 0:1, Odlewnik Gromadka 1:3, Konfeks Legnica 1:3, LZS Czaple 1:0, Górnik Ił Polkowice 0:3, walkowerem, LZS Żukowice 1:0, Chojnowianka Ił 3:0, LZS Ruszowice 1:0, Górnik Złotoryja 3:0, LZS Mściwojów 1:0, Zamek Przemków 0:3, Cement Racibórz 1:0, Zagłębie Ił Lubin 0:2, LZS Grodzisz 1:0, Chojnowianka 1:3, LZS Kłobuczyn 1:0, Miedź Legnica 2:1, Huragan Probošezów 1:0, Chrobry Głogów 1:7. Największą niespodzianką była porażka Miedzi w Kłobuczynie. Jak się okazuje wysłano tam któryś z kolei zespół, gdyż w tym samym dniu pierwsza drużyna grała we Wrocławiu ze Śląskiem przegrywając 2:6.

Bokser legnickiej Miedzi Mieczysław Massier wyjechał na międzynarodowy turniej do Belgradu.

Wykorzystując ferie zimowe Wojewódzka Federacja Sportu organizuje obozy dla kadry wojewódzkiej przygotowującej się do V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Zakochyli się już oboz akrobatów w Wilkowie. Obecnie zgrupowania odbywają się dla następujących dyscyplin: kolarstwo w Złotoryi, lekka atletyka w Szklarskiej Porębie, boks w Kowarach, akrobacja (kolejny oboz) w Jaworze, oraz podnoszenie ciężarów, tenis stołowy, szermierka, strzelectwo sportowe, piłka nożna i piłka ręczna chłopów w Lubinie. W dniach od 20 lutego do 3 marca w Lubinie przebywać będzie kadra wojewódzka siatkarek. Dalsze obozy organizowane będą w czerwcu po zakończeniu międzypojezdżkich eliminacji strefowych.

10 lutego powołano do życia Okręgowy Związek Brydża Sportowego.

Wojewódzka Federacja Sportu ma do sprzedania (w ograniczonej ilości) przepisy piłki ręcznej wraz z uzupełnieniami. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się w siedzibie federacji przy ulicy Głogowskiej 16 w Legnicy, telefon 237-20.

Tenisiści stołowe Zagłębia Lubin przegrali na własnym terenie ostatnie spotkanie o mistrzostwo I ligi z Odrą Wrocław 3:7 i 4:6. Dla Zagłębia punkty zdobyli: Przygoda — 4, Zamiela — 1, Mioduszeńska po 1 oraz debiut Przygoda — Zamiela — 1.

Pierwsza konkurencja młodzieżowej spartakiady komitetu osiedlowych w Legnicy były szachy. W poszczególnych grupach wiekowych (młodszą i starszą dziewcząt i chłopów zwyciężyli: Małgorzata Gorczyk, Robert Parowski, Dorota Nowak i Andrzej Krakowski. Zespołowo triumfowali Komitet Osiedlowy 2 przed Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową i KO 3.

Zakończyły się mistrzostwa Złotoryi szkół podstawowych w tenisie stołowym. Najlepszą okazała się SP nr 2, która wyprzedziła SP nr 1 i SP nr 3. Indywidualnie w całym turnieju najwięcej zwycięstw odnieśli: Barbara Kosińska, Elżbieta Ostrowska (SP nr 2), Jerzy Białński (SP nr 1) i Władysław Pitak (SP nr 2).

(Zł.)

**M**IASTO i gmina Polkowice to — dzięki górnictwu awansowi — młody i prężny ośrodek, liczący dwadzieścia sześć tysięcy mieszkańców. Jutro? Miesięcznie przychodzi tu na świat ponad pół setki noworodków, wciąż trwa napływ ludzi skuszonych perspektywami wielkiej miedzi. Gdyby nie drobny fakt, że człowiek od czasu do czasu choruje, stwierdzenia te mogłyby posłużyć jako wstęp do budzącej relacji; rzeczywistość jest jednak smutna. Ludzi przybywa, a lekarzy... ubywa.

Na co dzień jest tak:

Polkowicki Zespół Opieki Zdrowotnej dysponuje dwoma przychodniami. Pierwsza mieści się w osiedlu z pogotowiem w starej okolicy willi, druga — typowa — powstała wraz z osiedlem mieszkaniowym. Wszelkie porównania ze statystyką i normami ilości gabinetów i powierzchni użytkowej

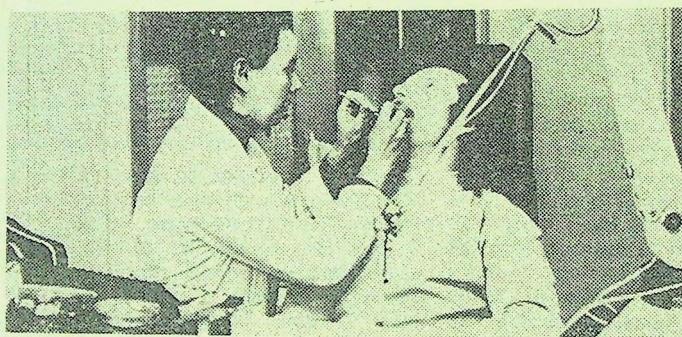
Jest w Polkowicach jeszcze jedna przychodnia. Nowoczesna, swym rozmachem wybiegająca naprzeciw wizjom futurologów. Niedawno z wielką fetą została uruchomiona. Jednakże nie całkowicie wykończona (jeszcze nie całkowicie wykończona). „Rozsiadła” się akurat pod koniec zimy. Jeśli jednak ktoś nie pracuje bezpośrednio w kopalni, może podziwiać ją tylko z zewnątrz. Jest to bowiem obiekt GHSZOZ.

Lekarze omijają Polkowice — miejscowość dynamicznie się rozwijająca, kojarząca się z wielkością z perspektywami awansu. Służbie eskalują jedyną, chociaż chorych nie braknie. Nad tym właśnie paradoksem radziła w grudniu Egzekutywa Komitetu Miejskiego i Gminnego PZPR w Polkowicach. Udział wzięli wszyscy odpowiedzialni za funkcjonowanie miejscowej służby zdrowia i wszyscy odpowiedzialni za jej rozwój. Podjęto uchwałę, która imiennie czyniła odpowiedzialnych za rozwiązanie poszczególnych problemów, i to w określonych terminach, najwcześniej „od zaraz”. Minęły trzy miesiące. Co się zmieniło?

Oddano do użytku przychodnię zakładów górniczych. Sprowadzono

## ZDROWIE NA PRZETARG?

TOMASZ KALICKI



Fot. Krzysztof Raczkowski

w przeliczeniu na jednego mieszkańca wypadają wręcz alarmujące — ciasnota! W tym jednak tkwi paradoks, że na przekór wymowie statystyki w pomieszczeniach polkowickiego ZOZ straszy pustka. Wiele wyposażonych gabinetów może liczyć jedynie na odwiedzinę sprzątaczek, skrupulatnie ścierających kurz. Pacjenci coraz częściej odchodzą niezalawieni. Dwie przychodnie posiadają tylko jednego internistę, a i ten niezbyt często zagląda do placówki. Trudno jednak cenzurować etyczne dyscyplinarne postępowanie, jeśli nikogo w zamian zdobyć się nie da. Sam więc kierownik placówki, który jest chirurgiem, pracującym również w lubińskim szpitalu, przyjmuje chorych. Tylko jednak tych, co sforsują barierę rejestracji, gdzie słyszy się w kółko „dziś internista nie przyjmuje”. W Polkowicach powinien być dwie godziny dziennie, jest jednak znacznie dłużej. Udziela porady czterdziestu pacjentom — spośród setki, a może nawet dwustu starających się o wizytę.

Jeszcze do niedawna było trochę lepiej z internistami, pełniącymi rolę lekarzy rejonowych. Było ich kilku. Wiadomo jednak jak jest w przypadku krótkiej koldry. Ręce zakryjesz, to ci nogi marzną. Bo jak byli internści, to na ośmiu tysiącach dzieci w Polkowicach był tylko jeden pediatra. Teraz jest już trzech. Jeszcze mało, ale już znacznie lepiej — minimum opieki można zapewnić. Na ale uciekło dwóch internistów (do Swidnicy).

dwoch pediatrów, ale zarazem ubyło internistów. Uruchomiono podstację pomocy doraźnej (jednak tylko z obsadą felcerską). Miejscowe władze zrealizowały zapewnienie stworzenia odpowiednich warunków dla lekarzy (na chętnych czekają już dwa mieszkania). Jeśli zgłoszono się więcej — według zapewnień naczelnika — też nie byłoby problemu. W praktyce ustala działalność lekarza rejonowego, sprawującego nadzór medyczny nad środowiskiem. Poradę udziela na zasadzie doraźnej — jeśli oczywiście jednego internistę gdzieś poza Polkowice nie zagłano.

Dlaczego tak niewiele? Pytam o to dyrektora lubińskiego ZOZ, doc. Jerzego Bielawskiego, któremu Egzekutywa KM/G PZPR w Polkowicach poleciła zapewnić kadrę dla miejscowej służby zdrowia.

Dziś w całym ZOZ brakuje mi minimum dwudziestu lekarzy. Więc to nie tylko problem Polkowic. Wiem z osobistego doświadczenia, ponieważ jestem równocześnie pracownikiem Akademii Medycznej we Wrocławiu, że absolwenta tej uczelni można skuć do pracy możliwością robienia specjalizacji. Nikt dziś nie chce być promiennym „omnibusem”, leczącym wszystko i wszystkich. A ponieważ mogą wybierać bo to praca na nich czeka, a nie oni na nią, więc wybierają. Dlatego opartem swoje działanie na wykorzystaniu szans, jaką jest posiadanie przez ZOZ szpitala. Umożliwiając wszystkim młodym lekarzom zainicjować się na oddziałach stażu do pracy w terenie (przyjeżdżają do szpitala raz lub dwa razy w tygodniu). Jakże będą efekty? Trudno wyrokować, ale przykładowo w chirurgicznym przeze mnie oddziale lekarzem, a dziś mam dziesięciu. Dziękuję, wymaga czasu i konsekwencji. Na razie np. współpraca z dobrą. Oby tak daleko.

◆ Czy można mówić o szczęśliwym finale? Chyba nie, zwłaszcza po

wizycie w straszących pustką gabinetach i widoku odchodzących „z kwitkiem” chorych. Dla tych zawiązanych pacjentów żadna nadzieja jest owa „działanie długofalowe”. Oni chcą się leczyć. Stąd i moje refleksje.

Rzeczywiście trudno dziś rozważać, dlaczego w ogóle dopuszczono do takiej sytuacji. Istnieją przecież formy zdobywania kadry przez fundowanie stypendiów studentom medycyny. Cóż, po reorganizacjach trudno dociec kto zawinił. Zdaje sobie oczywiście sprawę z trudności organizacyjnych i braku kadry, ale skoro lubiński ZOZ ma na etacie 130 lekarzy, to nie wiem, czy realizując polecenie Egzekutywy, nie można by pomysł o odelegowaniu w najkrzywcześniejszych momentach lekarza ze szpitala. To sprawa na pewno trudna i skomplikowana, nie bardziej jednak od tej, w jakiej znajduje się polkowicka służba zdrowia.

Najważniejszą jednak kwestią, pozostawioną przeze mnie dotychczas na uboczu, jest problem funkcjonowania przychodni GHSZOZ w Polkowicach. Chociaż sprawa właściwie się jej w służbę miasta i gminy — większość mieszkańców przynajmniej rodzinie związana jest z kopalnią — była poruszana przez kilku uczestników posiedzenia Egzekutywy KM/G, to jednak upadła. Szkoda!

Rozumiem, że przychodnia przemysłowa ma inny, poszerzony o cały szereg zagadnień, zakres działania. Ale przecież jej zadaniem jest leczenie wszystkich chorób, nie tylko tzw. zawodowych. Górnik ma przecież taką samą gripę, jak jego żona, lub ojciec. Nie wiem, czy wobec trudnej sytuacji dwudziestu tysięcy mieszkańców stać nas na partykularyzm ze strony instytucji opiekującej się liczbą ludzi niemal trzykrotnie niższą. Przecież dopóki nie zostanie zbudowana przychodnia na osiedlu Krupnickiego, ludzie muszą się gdzieś leczyć. Jestem przekonany, a potwierdzenie miałem w wielu rozmowach, że obiekt GHSZOZ jeszcze dość długo nie będzie w pełni wykorzystany, zbudowany został bowiem z uwzględnieniem potrzeb perspektywicznych i co najważniejsze — oba ośrodki, miejski i górniczy, odczuwają deficyt kadr. Gospodarzenie na dwie ręce chyba go nie zmniejszy, wręcz przeciwnie. A przy tym ów magnes dla młodych lekarzy — specjalizację — zapewnić może w zasadzie tylko szpital ZOZ. Czy te wszystkie argumenty, nie dyktują nakazu porzucenia partykularyzmu?

**N**A WIOSNĘ odbędzie się kolejne posiedzenie Egzekutywy KM/G, poświęcone skontrolowaniu wykonania gminnej uchwały. Myślę, że będzie wówczas okazją do ponownego przedyskutowania sprawy przejęcia przez GHSZOZ w opiekę części mieszkańców miasta i gminy (choćby członków rodzin pracowników). Powinny bowiem przeważać fakty i presja niezaprzeczalnych obecnie podstawowych potrzeb społeczeństwa. W tym przetargu priorytet musi mieć zdrowie ludzkie, a nie przepis, o który przecież i nie uwzględniając pewnych specyficznych i trudnych sytuacji.



**O**LBRYMIE zainteresowanie Wyścigiem Pokoju, duże sukcesy naszych reprezentantów w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata sprawiły, że kolarstwo cieszy się w Polsce niestabnącą popularnością. Każdy sukces Ryszarda Szurkowskiego, Stanisława Szozdy i pozostałych asów werbuje tej dyscyplinie zastępy nowych adeptów. Dzieje się tak w każdym rejonie kraju, również w zagłębiu miedziowym. Dodatkowe zainteresowanie wzbudza liczne wyścigi jednoetapowe, wieloetapowe i kryteria uliczne, które zawsze oglądają tysiące widzów.

W Legnicy dyscyplina ta ma wieloletnie i bogate tradycje. W latach 50. wszyscy mówili o świetnym zawodniku, byłym legniczanie, Eligiuszu Grabowskim. Potem gwiazdą stał się członek kadry narodowej, uczestników między innymi wyścigów dookoła Anglii i Maroka — Grzegorz Szumakowski, jego kolega z reprezentacji LZS Franciszek Sadanowicz i kilku innych. Kolarstwo cieszyło się również dużym powodzeniem w Głogowie, a to dzięki dobrej sekcji Chrobrego. Z upływem lat stara kadra wykruszyła się, młodych talentów było coraz mniej, w rezultacie nastąpiła stagnacja, a jak niektórzy stwierdzają nawet regres. Wprawdzie działały sekcje Chrobrego i LZS Legnica, ale borykały się z dużymi kłopotami ze sprzętem, zainteresowaniem władz, kadra szkoleniową i napływem młodzieży.

Sytuacja zaczęła się zmieniać po reorganizacji władz terenowych w roku 1975. Nowe władze sportowe województwa zainteresowały się również i tym sportem. W roku ubiegłym przy Wojewódzkiej Federacji Sportu powołano społeczną sekcję kolarską ściśle współpracującą z Okręgowym Związkiem Kolarskim we Wrocławiu. Na jej czele stanął znany działacz (aktualny sekretarz OZKOl) Bolesław Brygider, a na trenera koordynatora powołano Janusza Jasińskiego z Legnicy. Prawie w tym samym czasie powstała sekcja w Górniku Polkowice prowadzona przez Henryka Sob-

„Nowe ciało” rozpoczęło od bilansu stanu posiadania. Nie jest niestety imponujący. W legnickim Wojewódzkim Ludowym Klubie Sportowym „Legrol” trenuje 42 zawodników, a w Głogowie i Polko-

wicach po 15. Ponadto Legrol posiada dwie szkoły sportowe przy Zespole Szkół Rolniczych w Chrostniku i Szkole Podstawowej w Bieniowicach, którymi opiekują się byli kolarze z Legnicy Jan Kopeć i Bogdan Kwiatkowski. Przystąpiono również do szkolenia narybku, na tych samych zasadach, w dwóch pozostałych sekcjach.

Jak wskazują powyższe dane nie możemy się obecnie prawie niczym pochwalić. Dobrze więc się stało, że działacze przestali w zasadzie interesować się seniorami, a swą główną uwagę skupili na młodzieży. Czekać na wielki wyczyn po-

lonimy 12—14 zawodników, którzy będą brani pod uwagę w decydującej rozgrywce. Rywalizacja międzywojewódzka będzie bardzo ostra.

Do finałów w jeździe indywidualnej na czas kwalifikuje się tylko czterech zawodników, ze wspólnego startu ośmiu a w jeździe drużynowej tylko dwa zespoły. Dlatego też wszyscy kadrowicze zostali zobowiązani do udziału (od 27 marca) w wyznaczonych różnych wyścigach. Chcemy zrobić wszystko, aby najlepszą formę uzyskali w czerwcu (eliminacje) i w lipcowych finałach. To nasze pierwszo-

## Czekając na duży wyczyn...

### ZYGMUNT ŁUSZCZ

planowe zadanie. Drugim ważnym zadaniem będzie organizacja kilku imprez najwyższej rangi. Po roku przerwy wraca do naszego województwa tradycyjny wyścig Szlakiem Grodów Piastowskich, zorganizujemy ogólnopolski wyścig o puchar wojewody oraz dwa (w Głogowie i Legnicy) ogólnopolskie kryteria uliczne. Wszystko pod kątem propagandy kolarstwa i zwerbowania jak największej grupy młodzieży.

**D**OBRE (zakładane) wyniki w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży mają stanowić dopiero początek długofalowej pracy. Plany działania przewidują skupienie głównej uwagi na najmłodszych kolarzach. Złazszcza, że występują olbrzymie kłopoty z zakupieniem sprzętu najwyższej klasy, a z bardziej popularnymi „jaguarami” można sobie będzie jakoś poradzić. Dlatego też postanowiono zaczynać od szkolenia młodzików, którzy po pewnym czasie zasila juniorów młodszych i starszych, a za kilka lat znajdą się w gronie seniorów. Zamierzenia tak zaplanowano, aby żaden z zawodników, który osiągnie odpowiedni poziom nie opuścił województwa legnickiego i nie szukał dalszych możliwości rozwijania talentu i mecenasów w różnych, możliwych klubach w kraju. Działacze kolarscy uważają — i słusznie — że stać ich na zbudowanie w zagłębiu kolarstwa mogącego odgrywać dużą rolę w kraju. Liczą w tym na wydatną pomoc Wojewódzkiej Federacji Sportu, zarządów klubów i przychylny stosunek zakładów opiekuńczych. Wspólnymi siłami można będzie z pewnością wiele zdziałać.



W Legnicy rozegrano piłkarski turniej halowy juniorów. Zwyciężyła reprezentacja okręgu przed Miedzią II, Miedzią III oraz Zagłębiem Lubin.

W piłkarskim turnieju halowym rozegranym w Głogowie z udziałem ośmiu drużyn województwa legnickiego oraz Dozamet z Nowej Sól uzyskano następujące wyniki: Dozamet Nowa Sól — Chrobry B Głogów 0:1, Chojnowianka — Zagłębie Lubin 2:2, Miedź Legnica — Stal Chocianów 0:3, Chrobry A Głogów — Górniki Polkowice 2:0, Zagłębie — Dozamet 2:3, Stal — Chojnowianka 1:1, Chrobry A — Miedź 2:1, Chrobry B — Górniki 3:1, Dozamet — Chojnowianka 0:1, Chrobry A — Stal 1:0, Górniki — Zagłębie 1:2, Chrobry B — Miedź 2:0, Dozamet — Górniki 5:1, Chrobry A — Chojnowianka 5:1, Miedź — Zagłębie 0:2, Chrobry B — Stal 0:0, Chojnowianka — Górniki 1:1, Dozamet — Miedź 1:2, Zagłębie — Stal 2:1, Chrobry A — Chrobry B 1:1, Miedź — Chojnowianka 1:2, Chrobry A — Dozamet 0:0, Stal — Górniki 2:2, Chrobry B — Zagłębie 1:1, Dozamet — Stal 1:1, Chrobry A — Zagłębie 1:2, Górniki — Miedź 0:3, Chrobry B — Chojnowianka 2:2.

Tabela turnieju

|                      |      |       |
|----------------------|------|-------|
| 1. Chrobry A Głogów  | 10:4 | 12:5  |
| 2. Chrobry B Głogów  | 10:4 | 1:5   |
| 3. Zagłębie Lubin    | 10:4 | 13:9  |
| 4. Chojnowianka      | 8:6  | 10:12 |
| 5. Dozamet Nowa Sól  | 6:8  | 10:8  |
| 6. Stal Chocianów    | 6:8  | 7:7   |
| 7. Miedź Legnica     | 4:10 | 7:11  |
| 8. Górniki Polkowice | 2:12 | 6:18  |

Zwycięski zespół otrzymał puchar przechodni naczelnika miasta oraz puchar prezesa Chrobrego Głogów. Druga drużyna Głogowa otrzymała puchar dyrektora Huty Miedzi, a trzecia — Zagłębie Lubin puchar dyrektora Ośrodka Sportu i Rekreacji.

W siedzibie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Legnicy dokonano weryfikacji i wymiany legitymacji członkom Legnickiego Klubu Strzeleckiego, który aktualnie zrzesza 54 osoby. W roku bieżącym klub będzie współorganizatorem wojewódzkich zawodów strzeleckich z broni pneumatycznej, spartakiady letnich sportów obrotowych, eliminacji do zawodów centralnych. W ramach tygodnia kultury fizycznej. Zawodnicy klubu wezmą również udział w międzywojewódzkiej spartakiadzie letnich sportów obrotowych.

Wypożyczalnia sprzętu turystycznego PTTK czynna jest codziennie w Legnicy przy ulicy Moniuszki 9 w godzinach 14—17.

Wojewódzka Federacja Sportu w Legnicy organizuje kursy sędziowskie w tenisie stołowym i kolarstwie. Zgłoszenia przyjmowane są do końca lutego w siedzibie federacji — ulica Głogowska 16 — tel. 283-20.

Rozegrano mistrzostwa województwa legnickiego w siatkówce dziewcząt i chłopców rocznika 1963. W rywalizacji dziewcząt zwyciężyła SP nr 8 Lubin przed SP nr 1 Głogów i SP nr 2 Złotoryja, a wśród chłopców SP nr 2 Głogów, przed SP nr 5 Jawor i SP nr 1 Legnica.

Dwa zwycięstwa odnieśli bokserzy zagłębia miedziowego w drugiej rundzie rozgrywek o Puchar Polski. Zagłębie Lubin pokonało Moto Jelcz Olawa 13:7. W poszczególnych wagach (na pierwszym miejscu Zagłębie) uzyskano wyniki: Kocur wypunktował Piotrowskiego, Zb. Łada przegrał z Kujawskim, M. Łada zremisował ze Zwardoniem, Drozd wygrał z Krzakem, Krzak pokonał Barańskiego, Wardęga przegrał z Klosem, a Rojek z Trażewskim (II starcie przewaga), Wołtyś pokonał Woźniaka, Kowalczyk wygrał z Juszczyńskim, a Cal z Zylą.

W legnickim meczu Miedź wygrała z Motorem Lublin 16:4. Oto wyniki walk — na pierwszym miejscu pięściarze Miedzi: Lipiński zremisował z Brydą, Massier wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Knapem, Sukiennik wypunktował Strzelca, Cerolewicz pokonał (II runda przewaga) Kołodziejczyka, Kaczorowski poddał w II starciu Kękolę, Mruk i Suchecki zdobyli punkty bez walki, Marzec zwyciężył Izdebskiego, Netyk z Motoru zdobył punkty bez walki, Dukac zremisował z Iżowskim.

Kolejne mecze odbędą się 27 lutego. Legnicka Miedź wyjeżdża do GKS Jastrzębie, a Zagłębie Lubin do Wybrzeża Gdańsk.



Fot. Krzysztof Raczkowiak



## WSZYSTKO O MIEDZI

### PRODUKCJA KAMIENIA MIEDZIOWO-NIKLOWEGO W BOSTWANE W PLD. AFRYCE

Produkcja kamienia miedziowo-niklowego (pośredni produkt przetwarzania rud metali nieżelaznych) w Botszwane osiągnęła w 1975 r. poziom 16,5 tys. ton, średnia zawartość obu metali w kamieniu wynosiła 40 proc. Produkcja zwiększyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o 9,8 tys. ton.

Wzrost poziomu produkcji został osiągnięty dzięki eksploatacji złóż rud metali nieżelaznych w Selebi-Pikwe. Miesięczna produkcja kamienia miedziowo-niklowego wzrosła z 1027 ton w styczniu 1975 roku do 2403 ton w grudniu. Średnie wykorzystanie mocy produkcyjnych przedsiębiorstwa hutniczego wytwarzającego kamień wynosiło w roku ubiegłym 70 proc. Przewiduje się, że firma produkująca kamień będzie ponosić straty z powodu nieustannego wzrostu kosztów produkcji, stosunkowo niskich cen miedzi na rynku światowym i niezbyt wysokiego poziomu produkcji. Podjęto działania mające na celu zlikwidowanie technicznych braków w przedsiębiorstwie hutniczym, które pozwolą już na początku 1977 r. przystąpić do produkcji kamienia w pełnym wymiarze. Kopalnia Selebi-Pikwe pracuje obecnie przy 90-procentowym obciążeniu mocy przy czym oczekuje się, że wykorzystanie mocy produkcyjnych wzrośnie w najbliższym czasie dzięki przejściu od eksploatacji systemem podkrywkiowym do wydobywania podziemnego (Wg „Biuletyn Inostrandni Kommercheskoj Informacji” 24 VI.1976).

### CHILIJSKA MIEDZ DLA BRAZYLII

W bieżącym roku Chile dostarczy Brazylii 140,9 tys. ton surowca miedziowego (w przeliczeniu na metal) przy czym w miarę zaistnienia korzystnych warunków eksportu wzrośnie jeszcze o 10 tys. ton.

Jak wiadomo, we wrześniu 1975 roku między Brazylią i Chile zostało zawarte 5-letnie porozumienie przewidujące dostawę dla przedsiębiorstw brazylijskich 260 tys. ton koncentratów miedzi. Decyzja Chile o zwiększeniu dostaw surowca miedziowego do Brazylii w 1976 r. powyżej ustalonego wcześniej poziomu, wynika z nieo-

czekiwanego i znacznego wzrostu popytu na ten metal w tym kraju. (Wg „BIKI” 29 VI.1976)

### PROGNOZY BRITYJSKIE...

Główny ekonomista brytyjskiej organizacji International Marketing and Economic Services przewiduje w ciągu najbliższych dwóch lat względny ruch cen na rynkach metali kolorowych. Zgromadzenie dużych komercyjnych zapasów miedzi w krajach kapitalistycznych (1,3—1,5 mln ton) nie spowoduje wzrostu cen metalu jeżeli globalny produkt narodowy tych krajów będzie wzrastał w latach 1976—77 o około 5 proc. Stwierdził on dalej, że gwałtowny wzrost notowań miedzi na londyńskiej giełdzie metalu z 575—600 funtów szterlingów za tonę w styczniu bieżącego roku do 820—850 funtów na początku maja był po części spowodowany spadkiem kursu funta i w następstwie wzrostem liczby operacji spekulacyjnych. Zgodnie z tego przewidywaniami, ruch notowań miedzi w Londynie w ciągu najbliższych dwóch lat będzie następujący (w funtach szterlingów za tonę): w sierpniu 1976 r. — 850 — 1100—1200 w maju 1977 r. — 1400—1500 (Wg BIKI 26 VI.1976).

### „I AMERYKAŃSKIE

Wiceprezydent jednej z amerykańskich korporacji metalowych oświadczył niedawno, że nagromadzenie olbrzymich niezrealizowanych zapasów miedzi rafinowanej przez producentów i konsumentów w USA przeszkodzi szybkiemu wzrostowi cen tego metalu w drugim półroczu 1976 r. Według niego, w rezultacie prowadzenia „rozumnej polityki” w dziedzinie wydobycia rudy miedzi, produkcja czystego metalu w świecie kapitalistycznym wyniesie w bieżącym roku 6,7 mln ton, przewyższając poziom poprzedniego roku o 8 proc. Zapotrzebowanie wzrośnie o 16 proc. do 6,3 mln ton. W ten sposób nadwyżka wyniesie 400 tys. ton. Nie należy więc oczekiwać braków miedzi w 1977 r., kiedy zapotrzebowanie na nią przewyższy o 300 tys. ton wielkość produkcji (Wg BIKI 29 VI.1976).

### Opracowanie CODP przy PAP

### PRASA POLSKA O MIEDZI

Kamień zanieczyszczony bogactwem — „Trybuna Ludu”, 20. VII 76 r.  
Miedź realia i perspektywy — „Rynki Zagraniczne”, 27 VII.76 r.  
15 lat wielkiej miedzi — „Gazeta Zachodnia”, 12 VII.1976 r.

(Wg „LE MONDE”, 11. VIII. 1976 r.).

## AKADEMIA EKONOMICZNA IM. OSKARA LANGE

we Wrocławiu

PUNKT KONSULTACYJNY  
w Legnicy, pl. Aleksandra Zawadzkiego 7

## O G Ł A S Z A

że do 5 marca 1977 r. przyjmuje podania na

## WYŻSZE ZAWODOWE STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

prowadzone systemem zaocznym dla następujących kierunków:

1. ekonomiczno-społeczny,
2. ekonomika i organizacja produkcji,
3. organizacja przetwarzania danych,
4. finanse,
5. ekonomika i organizacja obrotu i usług,
6. organizacja i zarządzanie,
7. ekonomika i organizacja przemysłu spożywczego,
8. ekonomika i organizacja przemysłu chemicznego.

### Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy,
- świadectwo dojrzałości (oryginał),
- skierowanie z zakładu pracy,
- świadectwo lekarskie stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami,
- 3 fotografie o wymiarze 37 x 52 mm bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy,
- dowód wpłaty 50 zł na konto AE w NBP V OM Wrocław, nr konta 9305-7-3711-131.

Podania o przyjęcie na studia oraz skierowania z zakładu pracy należy składać na specjalnych formularzach, które wydaje dwa razy w tygodniu — w środę i sobotę od godz. 16 do 18 — sekretariat punktu konsultacyjnego w Legnicy, mieszczący się w Liceum Ogólnokształcącym przy pl. Aleksandra Zawadzkiego 7, nr telefonu 246-00.

### Egzamin wstępny obejmuje:

#### 1. Dla kierunków od 1 do 6:

- historię lub geografię (wybór zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny i ustny,
- matematykę wg starego lub nowego programu (wybór zaznaczyć w podaniu) — egzamin pisemny,
- język obcy (rosyjski, niemiecki, angielski, francuski) — egzamin pisemny (wybór należy zaznaczyć w podaniu).

#### 2. Dla kierunków 7—8:

- matematykę — egzamin pisemny i ustny,
- język obcy — egzamin pisemny,
- chemię — egzamin ustny.

Egzaminy wstępne odbędą się w połowie kwietnia 1977 r.

O dokładnych terminach egzaminów kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

## UWAGA MIESZKAŃCY LUBINA I POLKOWIC!

## WOJEWÓDZKA PRALNICA SPÓŁDZIELNIA PRACY „UNIPRAL”

w Lubinie

zawiadamia, że z dniem 1 lutego

### PRYJMUJE BIELIZNĘ DO MAGLOWANIA:

- w punkcie przyjąć nr 5 w Lubinie, ul. Wronia 47/2;
- w punkcie przyjąć nr 7 w Polkowicach, ul. Wołodyjowskiego.

ZAPRASZAMY!

ZAPRASZAMY!

97-k

## OGŁOSZENIA DROBNE

KUPILĘ mieszkanie typu M-2 lub garsonierę na terenie zagłębia miedziowego, najchętniej w Lubinie. Wiadomość: tel. 428-70 64039-g  
SPRZEDAM samochód „Żuk” (data produkcji 75 r.) lub zamienie na podobne lub większe w Radomiu. Wiadomość: tel. 413-33 od 19 lub w redakcji tel. 423-70 do godz. 16. 64045-g  
ZAMIEŃM mieszkanie typu M-3 (2 pokoje z kuchnią) w Lubinie na podobne lub większe w Radomiu. Wiadomość: tel. 413-33 od 19 lub w redakcji tel. 423-70 do godz. 16. 64045-g  
DANA przez Zakłady Dzielnicze „Hanka” na nazwisko Czesława Golezyńskiego zam. Legnica, ul. Asnyka 22/2. 112D

### Komunikat

17 stycznia 77 r. znaleziono na ul. Mickiewicza w Lubinie zegarek na łańcuszek marki „Poliot”. Wiadomość: Lubin, tel. 422-39

### Sprostowanie

W numerze 5 „Konkretów”, w okolicznościach listy czytelnicy p. „Przegląd terminy” wkładł się błąd. Oświadczam, że w podpisanej przez siebie nazwiskiem Prawidłowe Brzoźny, nie podpisano: Wojewódzkie Biuro Handlu Wewnętrznego w Legnicy, dyrektor mgr inż. K. Czerwko-Sochacki.

Zainteresowanych i wszystkich czytelników serdecznie przepraszam.



**S**

## PRAWA Heleny Żurawieckiej jest historią konfliktu między pracownicą — członkiem Wo-

jewódzkiej Pralniczej Spółdzielni Pracy „Unipral” w Lubinie, a przedstawicielami zarządu owej instytucji. Jest historią konfliktu, którego finałem było zwolnienie Heleny Żurawieckiej z pracy i pozbawienie praw członkowskich w spółdzielni. Nie jest to jednak zakończenie definitywne, gdyż na początku marca sprawę rozpatrzy Terenowa Komisja Rozjemcza d/s Pracy przy prezydencie miasta, a nie wykluczone, że ostatecznie trafi i do sądu. Obie zainteresowane strony: pracownik i spółdzielnia liczą na satysfakcję. Kto ma jednak rację, a kto zawinił? Autor nie podejmuje się odpowiedzi na to pytanie. Może odpowiedzą pracownicy spółdzielni, którzy unikali rozmowy z autorem, kiedy zbierał materiały do tej publikacji?

A oto historia sprawy opowiedziana przez pracownicę i prezesa.

**Helena Żurawiecka:** — Od dawna jestem poważnie chora na rzytm. Dość często muszę korzystać z pomocy lekarskiej, ze mną. W marcu 1976 roku do tego zapalenie mięśnia stawu i nadwężenie ścięgna spowodowane noszeniem ciężkich tobołów z bielizną do punktu. Otrzymałam kilkudniowe zwolnienie, które dostarczyłam kierownicze do biura w obecności pani Róży. Po chorobie przyszła do mojego punktu na kontrolę Alicja Kędzierska, rewidentka zakładowa. Spytałam, czy wyprowadzić klientkę, która była wtedy w zakładzie. Oświadczyła, że takiej potrzeby nie ma. Pijąc kawę powiedziała mi, że rzekomo nie dostarczyłam zwolnienia lekarskiego i szykuje mi się za to kara. 19 marca wezwał mnie prezes. Zarzucił, że wobec rewidentki ocerzyłam zarząd mówiąc o klikach i pijactwach. Poprosiłam o konfrontację z klientką. Na próżno. Sześć dni później otrzymałam upomnienie. Była to moja pierwsza kara po dziesięciu latach pracy w zakładzie...

**Prezes zarządu „Unipralu”, Jędrzej Paszko:** — Sprawa Żurawieckiej toczy się kilka miesięcy. 15 marca do punktu przyjęć nr 4 przy ul. Głogowskiej udała się rewidentka Alicja Kędzierska, aby sprawdzić dokumentację i estetykę pomieszczenia. Żurawiecka wysunęła w rozmowie z nią kilka zarzutów pod adresem zarządu. Wezwałam ją na konfrontację z rewidentką. Pani Żurawiecka nie udowodniła zarzutów. Za podrywanie autorytetu członków zarządu udzieliłam jej kary upomnienia. Przez pewien czas był spokój...

**Helena Żurawiecka:** — Alicja Kędzierska nie była na konfrontacji. Weszła do prezesa wówczas, gdy ja wychodziłam... 9 i 10 listopada przebywałam na zwolnieniu lekarskim, zaświadczenie dostarczyłam pocztą. 11 listopada przyszedł klient po odbiór płaszcza. Wychodziłam właśnie do telefonu ale wróciłam, aby odzież wydać. Spytał mnie gdzie byłam, kiedy punkt był zamknięty. Moje wyjaśnienie nie pomogło. Zarzucił mi brak wywiezki na drzwiach i wreszcie oświadczył, że on zna prezesa i jemu poskarży.

**Skarga Henryka Nowaka:** „Oświadczam, że w dniach 9 i 10 bm punkt przy ul. Głogowskiej był nieczynny bez podania przyczyn. Poza tym na drzwiach punktu nie ma wyznaczonych godzin otwarcia.

Przy rozmowie ze mną, że tracę swój czas, pani odpowiedziała, że nie ją to nie obchodzi; oraz że ona nie jest zobowiązana do wywiezania ogłoszeń lecz dyrekcja, a poza tym że ona nie traci czasu na inne sprawy gdyż jej wszystko dostarczą do domu”.

**Helena Żurawiecka:** — Kilka dni później odbyło się zebranie kantonistów na którym padły uwagi pod moim adresem. Ze mną jednak prezes Paszko nie chciał rozmawiać. Kazał zgłosić się po zebraniu. Kiedy stawiałam się, odprawił mnie spod drzwi: „niech pani przyjdzie jutro”. Przyszedłam w godzinach pracy: „niech pani przy-

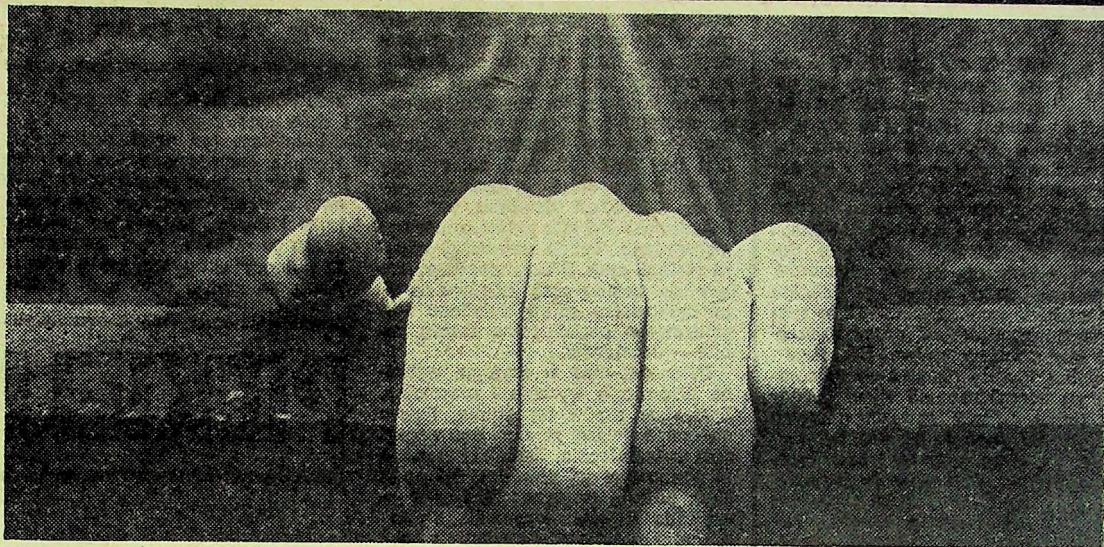
nieobecność w pracy w tym dniu udzieliłam nagany, a zarząd spółdzielni wystąpił z wnioskiem o wykluczenie”.

**Nagana za: niewłaściwą obsługę klientów tj. za nekulturalne zachowanie się wobec Henryka Nowaka, za samowolne zamykanie punktu przyjęć (skargi telefoniczne klientów) oraz za opuszczenie stanowiska pracy w dniu 17 listopada.**

**Od autora:** w dokumentach działu usług nie ma poświadczenia reklamacji telefonicznych.

**Helena Żurawiecka:** — Doszły mnie słuchy od pracowników, że prezes chce mnie wyrzucić ze spół-

dzielni. Ilekroć zdarzało się, że bieliznę przywożono z pralni z dużym opóźnieniem, często podartą, zamienioną. Znosiłam wówczas uwagi klientów, ich złościwości i awantury. Wiele razy musiałam interweniować w zakładzie. A warunki mojej pracy? Często „wyśladano” mi światło w tej piwnicy — punkcie przyjęć, a do bezpieczników nie miałam dostępu. Nie chciano o tym w spółdzielni słyszeć. Miałam w punkcie toaletę, z której co rusz wypływały nieczystości. Nie potrafili naprawić — wymontowali ubikację. A przecież muszę czasami z toalety skorzystać. Idę więc do „Ratuszowej” i



Fot. Krzysztof Raczkowiak

# KTO KOGO SKRZYWDZIŁ?

STANISŁAW MAŁECKI

dzie wcześniej, nie w godzinach pracy”. Wróciłam do kantorki. Zjawiła się pani Cieślak, kierowniczka pralni, z wiadomością, że prezes oczekuje mnie jutro. O 9 byłam w biurze. Prezes przeczytał mi skargę Nowaka, potem kazał napisać podanie o zwolnienie grożąc, że sam to zrobi. Nie wyraziłam zgody. Zażądał oddania kluczy od punktu przyjęć. Odmówiłam. Udałam się na skargę do KMPZPR w Lubinie, gdzie poradzili mi oddać klucze, a potem złożyć zażalenie. Nie mogłam na to przystać. Pojechałam do KW, ale było już za późno... Następnego dnia punkt zdałam po remanencie i udałam się do kadrowej i przewodniczącej rady zakładowej, pani Sroczyńskiej. Usłyszałam: „proszę do magla, do magazynu albo do pralni”. W magazynie nie wiedziałam co robić. Kreśliła się za mną Sroczyńska dość długo, aż wreszcie dała mi piśmanko ze swoim podpisem: „za samowolne opuszczenie pracy w dniu 17 bm. oraz nietaktowne zachowanie wobec klienta, udzieliłam nagany...” Pracowałam w pralni, w magazynie, wysyłam mnie po bieliznę do domów, brałam udział w dwóch remanentach w Legnicy. Cała sytuacja była dla mnie krzywdząca.

**Prezes Paszko:** — Żurawiecka nie przyszła na rozmowę w dniu 15 listopada na 9, jak poleciłam, ale o 11. Odprawiłam ją kazać zgłosić się następnego dnia o 9. Przyszła o tej porze, ale dopiero 17 listopada. Przy rozmowie była przew. RZ, Jadwiga Sroczyńska. Odczytaliśmy skargę Henryka Nowaka. Żurawiecka zachowywała się wulgarnie. Wyszła trzaskając drzwiami. Wiem, że udała się wówczas na skargę do KM i KW. Za-

dzielnia. Kilka dni później zwołano zebranie, na które otrzymywałam wezwanie... Wyglądało to jak inkwizycja. Na przedzie siedział prezes z mężem zaufanym, Gołębowskim, po obu stronach pracownicy, a ja pośrodku. Czulałam się jak skazaniec. Odczytano mi nagany, ale zupełnie inną niż tą, którą otrzymywałam od Sroczyńskiej. Prezes cały czas uśmiechał się. Uwla-chał mi twierdząc, że użyłam w stosunku do niego słów wulgarnych, że chciałam go bić. Poprosiłam o przytoczenie owych słów. Nie doczekałam się. Sroczyńska dodała nadto, że 17 listopada, podczas rozmowy, wymachiwałam rękoma i skakałam za biurko do prezesa... Z zebrania wyszłam na dół, do pralni. Zrobiło mi się słabo, zemdlałam. Pogotowie odwoziło mnie do Legnicy. Odchorowałam to później przez trzy tygodnie — miałam silną nerwicę i atak serca...

**Prezes Paszko:** — 25 listopada zwołaliśmy posiedzenie Rady Spółdzielni z udziałem wszystkich członków spółdzielni. Żurawiecka zachowywała się wulgarnie. Mówiła, że chce ją zgwałcić, że członkowie zarządu często w pracy piją... Odbyło się głosowanie. Zapadła uchwała o wykluczeniu Żurawieckiej. Mogła być ona skuteczną dopiero wówczas, gdy Żurawiecka zostanie zapoznana z jej treścią. Stało się to możliwe dopiero 29 grudnia, gdy Żurawiecka powróciła po chorobie do pracy.

**Helena Żurawiecka:** — Nie rozumiem dlaczego mnie tak potraktowano. Dziesięć lat pracowałam dobrze, bez kar i nieprzyjemności. Nie piłam, nie kradłam, nie odzywałam się do ludzi wulgarnie, a pracę miałam przecież nielatwą.

nić dziwnego, że kantorek zamknięty na dziesięć czy piętnaście minut. Podobnie z telefonem... Miałam stałych klientów, ludzie byli zadowoleni z pracy punktu, potrafili zrozumieć, że czasem chorowałam. Dlaczego przez tyle lat było dobrze, a teraz nagle źle?

**Prezes Paszko:** — Jestem w spółdzielni od roku. Żurawiecka była trudna we współzyciu, opryskliwa. Nie znosiła uwag pod swoim adresem. Sądzę, że nie podobała jej się zastrzeżona dyscyplina, którą wprowadziłam po utworzeniu spółdzielni w 1976 (poprzednio punkty przyjęć i pralne należały do spółdzielni w Jeleniej Górze)...

**Alicja Kędzierska:** — Z Heleną Żurawiecką pracuję osiem lat. Dużych zastrzeżeń do jej pracy i zachowania nie mieliśmy, czasem tylko zdarzały się uwagi dotyczące dokumentacji.

**Z**

**BIERAJĄC** informacje do publikacji próbowałam zasięgnąć języka u kilku pracowników

spółdzielni. Nie udało się, ludzie unikali odpowiedzi. Dlaczego? Czyżby miały się potwierdzać zarzuty zawarte w liście Heleny Żurawieckiej do redakcji, a świadczące o nie najlepszych stosunkach międzyludzkich w spółdzielni? Chciałbym obraz konfliktu uzupełnić. Liczę na listy od pracowników spółdzielni.



# MIMO ZACIEKŁEJ OBRONY

**M**ROŻNE dni stycznia 1945 roku. Znad Wisły toczy się na zachód lawina wojsk radzieckich i polskich. Wolna jest już stolica. Armia Radziecka rozgromiając doborowe dywizje niemieckie na odcinku ponad 1200 km, od Bałtyku po Karpaty, z końcem stycznia osiąga Odrę. W połowie stycznia wojska I Frontu Ukraińskiego marszałka Konięwa przełamują obronę niemiecką w rejonie Sandomierza i w pościgu za wrogiem wychodzą nad Odrę zdobywając przyczółki na jej lewym brzegu pod Ścinawą, Olawą, Brzegiem i Opolem. Niemcy dążą za wszelką cenę do zorganizowania silnej obrony na Odrze. I Front Ukraiński otrzymuje zadanie natarcia na zachód, wyjścia nad Nysę Łużycką i stworzenie sprzyjających warunków do przyszłej operacji berlińskiej, która przyniesie ma kres hitlerowskich Niemiec. Zadanie to Front miał wykonać bez jakiegokolwiek przerwy operacyjnej, po gigantycznej operacji Wisła — Odra. W pasie przyszłego natarcia Frontu Niemcy posiadali 16 dywizji piechoty, dwie lekkie dywizje piechoty, dywizję narciarską, cztery dywizje pancerne, dwie dywizje zmotoryzowane, brygadę pancerną i kilka grup bojowych. Siły te wchodziły w skład 4 armii pancernej i 17 grupy wojsk armii „Środek”...

8 lutego wojska I Frontu Ukraińskiego przystąpiły do natarcia. Niemcy, mimo silnych pozycji obronnych, nie zdołali go zatrzymać. Wojska 6 Armii pod dowództwem gen. lejtn. Głuzdowskiego, po forsowaniu Odry na szerokim odcinku, rozwinęły energiczne natarcie w kierunku zachodnim. Ciężkie boje stoczono w rejonie Malczyc, Kostomłotów i Kątów Wrocławskich. 8 lutego, mimo zacieklej obrony hitlerowskiej 17 dywizji piechoty, oddziały radzieckiej 6 Armii opanowały Malczyce. Wojska 3 Armii pancernej gwardii gen. płka Rybalki wypierając niemiecką dywizję pancerną zbliżyły się do Legnicy broniącej przez 17 dywizję pancerną i różne, pośpiesznie ściągnięte odwody niemieckie. Na miasto uderzono od północy, wschodu i południa. Chociaż Legnica stanowiła jeden z najsilniejszych punktów oporu na Dolnym Śląsku, 9 lutego rano oddziały radzieckie wdarły się do miasta. Niezwykle zażarte walki uliczne przeciągnęły się do późnego wieczora dnia następnego. Miasto było wolne...

10 lutego, w trzecim dniu operacji, wojska armii pancernej gen. płka Leżenki i 52 armii gen. płka Korotkiewicza opanowały uporczywie broń: Lubin. Tego samego dnia przełamano opór Niemców w miejscowościach leżących na linii Chocianów — Wierzbów — Chojnów. 11 i 12 lutego, związki prawego skrzydła frontu okrążyły duże, 18-tysięczne skupiska nieprzyjaciela w Głogowie. Walki o zlikwidowanie niemieckiej załogi trwały do kwietnia. W szybkim tempie, oczyszczając z wroga dolinę śląską, oddziały radzieckie zdobyły Jawor, Złotówkę i Strzemon.

(SM)

**O**D 1940 ROKU wraz z matką i resztą rodziny mieszkaliśmy w Archangielsku, później w Wołogdzie. Ojciec — oficer — zginął w początkach wojny. W 1943 roku, po powołaniu do życia I Dywizji Piechoty, radziecki sztab wojskowy w imieniu polskiej dywizji rozesłał karty mobilizacyjne. Otrzymała ją również młoda dziewczyna — Danuta Szostak...

— Byłam jedną z pierwszych kobiet, które w połowie maja stanęły się w Sielcach. Wszystko było tam dopiero w fazie organizacji. Stawiano namioty, kopano ziemianki i montowano kuchnie. Na początku czerwca otrzymaliśmy broń i umundurowanie. Rodził się Samodzielny Batalion im. Emili Plater, podlegający bezpośrednio sztabowi dywizji. Naszym pierwszym dowódcą był por. Sobolewski. Był nim krótko, mało wymagającego wobec dziewcząt oficera zastąpił ppor. Aleksander Mac, mający tzw. twardą rękę. Wkrótce po uporządkowaniu spraw batalionu zorganizowano podoficerską szkołę kobiet — dowódców...

Ustawiono nas w szeregu, wybrano dziewczęta wysokie i przystojne. Znalazłam się w tej grupie. Potem dokonano dalszej selekcji pod względem wykształcenia. Zostałam w szkole. Pierwszym jej dowódcą był ppor. Mac, później przysłał Rosjanek — Nadieżdę Bondar wspaniałego dowódcę i świetnego nauczyciela. Już we wrześniu odbyły się egzaminy promocyjne. Zanim to jednak nastąpiło, nadszedł 15 lipiec... Cała dywizja stała nad brzegiem Oki, batalion kobiety pośrodku, a nasza szkoła podoficerska w pierwszych szeregach. Przed nami stali: Generał Berling, Wanda Wasilewska i inni członkowie ZPP, wyżsi oficerowie. Słowa przysięgi przyjmowanej przez księdza majora Kupsza odbijały się echem od lasu, niesły nad wodą rzeki. Przeżyłoby było przejmujące, wielu żołnierzy płakało.

Po promocji część dziewcząt została dowódcami plutonów w czterech kompaniach fizylierek. Wraz z pięcioma koleżankami zostałam instruktorką w szkole podoficerskiej. Nadszedł październik. Dywizja wyruszyła pod Lenino, jeden z pododdziałów fizylierek przydzielono do ochrony sztabu dywizji. Szkolną kompanię w styczniu 1944 roku włączono do II Dywizji. Zostałam zastępcą d-cy plutonu. Ruszyliśmy na szlak do Polski. Przeszliśmy Bug, potem był Lublin, Chełm, aż wreszcie pod koniec lipca stanęliśmy nad Wisłą pod Puławami. Wkrótce, na jednym z apelów porannych, Nadieżda Bondar powiadomiła nas, że 2 sierpnia rozpocznie się forsowanie Wisły. Ochootniczo dziesięć dziewcząt zgłosiło się do obsługi dwóch ckm na łodziach. Dowodziłam ową grupką koleżanek. Były wśród nas m. in. Janina Pataluch, Wanda Miłkowska, Jó-



Danuta Szostak.

zefa Wrona, Domicela Szczepanowicz i dwie siostry Świętoń...

Pamiętam ten dzień doskonale. 1 sierpnia przywieziono nas na brzeg. Był piękny dzień, panowała cisza. Nadeszła noc, rozpoczęło montowanie łodzi i tratw. Niemcy od czasu do czasu strzelali z broni maszynowej. O północy wróg tak jasno oświecił Wisłę, że można było igieł szukać...

## PIEKIELNA NOC

STANISŁAW MAŁECKI

Poszły trzy zielone i trzy czerwone rakiety. Po brzegu poniosło się: „Odbijać!... odbijać!...”. Ruszyliśmy. W naszej łodzi oprócz pięciu dziewcząt przy ckm na dziobie było 25 żołnierzy. Podobnie na innych. Do nas przyłączył się również adiutant dowódcy dywizji — kapitan Jan Szpryngier. Niemcy zauważyli ruch. Rozpętały się szaleńcze ognie. Za nami — piekło, ogień artyleryjski odciał nam drogę powrotną. Nasza łódź wysunęła się nieco do przodu. Usłyszałam głos oficera z boku: „Nie puszczajcie dziewcząt na rzeź”. Kapitan Szpryngier chciał, abyśmy wysiadły z łodzi. Nie chciałyśmy o tym słyszeć. Kilkaś metrów od brzegu Niemcy rozpoczęli bombardowanie — na wodę spadały tony pocisków. Łodzie wylały w powietrze, żołnierze się topili. Moje dziewczyny z drugiej łodzi zaczęły histerycznie krzyczeć. Żołnierze wyrzucili je do wody, każąc zawracać do brzegu. Podobnie chciano zrobić z nami. Nie dałyśmy się. Za wszelką cenę chciałyśmy dopłynąć do kępy z krzakami na środku rzeki... Niemcy strzelali celnie, ginęło coraz więcej ludzi. Nadszedł rozkaz: „Zawracać”. Ogień zaporowy Niemców zamykał nam drogę do lasu, musiałyśmy zostać na brzegu do rana. Około 7 odnalazł nas szef sztabu dywizji, płk Uspalewicz i odwiózł na tyły, do ziemianek przy sztabie. Cała nasza dziesiątka ocalała.

plutonu) wyjechałyśmy do Bolesławca, do pracy w sztabie wojskowym. Mieszkaliśmy w ładnym domku przy stadionie. Niestety, niedługo. Jakaś banda napadła na domek, ledwo z życiem uszłyśmy do sztabu. Koleżanki przestraszyły się i nie chciały zostać, chociaż serdecznie nas namawiano. Pojechałyśmy do Brzozowa w województwie rzeszowskim na odpocznik. Po miesiącu rozpoczęłam poszukiwania rodziny. W warszawskim Urzędzie Repatriacyjnym dano mi adresy miejscowości, w których osiedlali się Polacy przybyli z ZSRR. Jeździłam trzy miesiące pociągami, jako żołnierz za darmo, a żywiłam się w punktach repatriacyjnych na stacjach kolejowych. Poszukiwania okazały się bezskuteczne. Po roku otrzymałam wiadomość z PCK, że matka mieszka w Legnickim Polu. Przyjechałam, odnalazłam rodzinę. Pracowałam w GRN, później w GS i PZGS w Legnicy, gdzie kierowałam działem rolnym. Ukończyłam Technikum Ekonomiczne. W 1971 roku przeniosłam się do pracy w „Legspinie”...

W 1975 roku przypadkowo dowiedziałam się z reportażu telewizyjnego o spotkaniu „platerówek” w Lubaniu Śląskim. Było mi bardzo przykro, że nikt mnie nie powiadomił. Koleżanki z mojego plutonu w kompanii szkolnej otrzymały mój adres od Janiny Bielewicz z Legnicy, byłej fizylierką z kompanii ochrony sztabu dywizji pod Lenino. Odwiedziły mnie w Legnicy, a ja składałam im rewizję

**N**A BIURKU leży kilka fotografii, niezwykle dziś cennych dokumentów. Za kilka lat pani

Danuta Szostak przekaże je do Muzeum Wojska Polskiego. Teraz przywołują wspomnienia o czasach wojny, o dniach walki, o towarzyszach broni. W dowód wzorowej postawy żołnierza — kobiety, jej męstwa na polu walki. Rada Państwa nadała Danucie Szostak Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji dokonano podczas uroczystej akademii z okazji rocznicy wyzwolenia miasta.



Żołnierki kobiecego batalionu im. E. Plater. Reprodukcyjne: Krzysztof Raczowski



# PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

11—17.II.1977 r.

## PIĄTEK

16.10 TV informator.  
16.25 Program dnia.  
16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektów.  
17.00 Poręba na Telesfora.  
17.30 Lekcja „Pegaza”.  
17.40 „Na śmierć i życie” — I odc. serialu prod. bułgarskiej.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Najdroższa” — radziecki melodramat z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.  
21.55 Teatr Małych Form. B. Leśmiana „A Chrusciał malinowy trwa”.  
Wiersze recytuje Wojciech Siemion.  
22.45 Dziennik.

### Program II

16.05 Program dnia.  
16.10 Teatr TV. Spektakl wyróżniony i nagroda Festiwalu Polskich Filmów i Widowisk TV Olsztyn 77 — „Trzeci Maj”.  
17.40 Piątkowe porady dla młodych.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Turystyka i wypoczynek.  
21.00 Studio przebojów.  
21.45 24 godziny.  
21.55 Teatr Sensacji. B. Majewska „Cacao-Choix”.  
23.00 Jez. rosyjski.  
23.25 NURT.

## SOBOTA

11.30 „Zabij świadków mojej hańby” — z serii „Kojak”.  
15.20 K. Dobkiewiczowa „Złoty kaczor”.

15.50 Radzimy rolnikom.  
16.00 Dziennik.  
16.10 Obiektów.  
16.20 Sobota młodych.  
17.40 „Kółko i krzyżyk”.  
18.00 Studio Sport. Transmisja meczu w piłce nożnej Manchester — Arsenal.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Strzelby Apaczów” — western prod. ameryk. Reż. W. Witney.  
22.05 Recital piosenkarski Heleny Vondrackovej.  
22.35 Dziennik.  
22.50 Kino Noce. „Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca”. Reż. M. Deville.

### Program II

16.00 Program dnia.  
16.05 „Popołudnie podróży i przygody”.  
16.55 Uśmiechy starego kina: „Czas tańca”.  
17.45 Telekino sprzed lat „Cztery pancerni i pies”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Noc w Wenecji” — telewizyjna wersja operetki J. Straussa.  
21.05 24 godziny.  
22.15 „Krwawy Tenio” — z serii „Niebieski sygnał” — prod. bułg.

## NIEDZIELA

8.30 Studio Sport — Andrzej Bachleda zaprasza.  
8.55 Program dnia.  
9.00 Teleranek.  
10.45 „Junga Floty Północnej” — radziecki przygodowy film dla młodzieży.  
12.15 Dziennik.  
12.30 Rolnicze rozmowy.

### TYLKO W NIEDZIELĘ

13.05 Piosenki na życzenie.  
13.10 Aukcja — plastyki współczesnej na rzecz odbudowy Zamku Warszawskiego.  
13.20 Symfonia dla 30 tysięcy — film dok.  
13.45 Jest taka góra — rep.  
14.00 Aukcja.  
14.10 Na kogo popadnie — teletur-niej.  
14.40 1777 sekund magii — pr. rozrywk.

15.05 Losowanie Dużego Lotka.  
15.25 Trybunał wyobraźni — spór o „Trędowata”.  
16.20 Spotkanie z balladą (cz. 1) — pr. rozrywk.  
17.00 Po latach — rocznica powstania ZWM.  
17.15 Pamiętnik literacki Jerzego Puraumenta.  
17.30 Spor o Barbarę — public. na temat Barbary Radziwiłłówny.  
17.55 Spotkanie z balladą (cz. 2).  
18.55 Olsztyn po raz pierwszy — relacja z festiwalu.  
18.55 Piosenka na życzenie.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Bądź piękna i milcz” — kom. sens. franc. z udz. Mylene Demonged, Henri Vidala, Alain Delona i Jean Poul Belmondo.  
22.15 Sam na sam z Franciszkiem Starowieyskim.  
23.05 Studio sport.  
23.15 Reportaż.

### Program II

12.45 Program dnia.  
12.50 „Muzyka teleteka”.  
13.30 „Baw się razem z nami”.  
14.30 Wojskowy film dokumentalny „Następcy zwycięzów”.  
15.10 „Otwarcie trasy, czyli czas wolny” — „Czterdziestolatek”.  
15.55 „Operowe sceny”.  
16.35 Prawda czasu, prawda ekranu. Panorama filmu radz. — „Siostry” — dramat społ.-obycz. — cz. II.  
18.15 Studio Sport. Mecz w siatkówkę kobiet WISŁA — START.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Praskie Studio Muzyczne.  
21.00 Twarze teatru. Kazimiera Nogajówna.  
21.35 Klub Filmowy „Na białym koniu” — węgierski dramat psychologiczny.

## PONIEDZIAŁEK

15.50 NURT.  
16.25 Program dnia.  
16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektów.  
17.00 Zwierzyńcie.  
17.55 „Wysoko ku niebu” — odc. II (serial prod. radz.).  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr TV F. X. Kroetz „Górna Austria”. Wykonawcy: Jolanta Lothe i Maciej Górą.  
21.25 „Macieja przedstawią”.  
22.25 „Fitz roy” — I odc. (cykl dokum. o Ameryce Połudn.).  
22.40 Dziennik.

### Program II

15.20 Jez. niemiecki.  
16.10 Program dnia.  
16.15 Śpiewa Andrzej Sikorowski.  
16.50 „Sporty różne, dziwne i ciekawe”.  
17.10 „Ja twoje płucę”.  
17.35 „Sportowe upadki roku”.  
17.50 „Ja twój kręgosłup”.  
18.20 „Och, jak przyjemnie” — śpiewają „Sami swoi”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Maryla 2000”.  
21.25 Mistrzostwa Polski hokeistów szkieł.  
21.55 „Roboty” — program Wandy Koneczewskiej.  
22.15 24 godziny.  
22.50 „STUDIO 2” na I Festiwalu Polskich Filmów i Widowisk TV Olsztyn 77.

## WTOREK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektów.  
17.00 Studio TV młodych.  
17.40 „Kółko i krzyżyk”.  
17.55 Świat i Polska.  
18.25 „Komicy niemego ekranu”.  
18.50 Radzimy rolnikom.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Lucjan Leuwen” — I odc. serialu prod. franc.  
22.15 „Hawiarzkie drogi” — film.  
22.45 Dziennik.

### Program II

16.25 Jez. angielski.  
17.15 Program dnia.

17.20 „Winni wobec prawa” — reportaż.  
18.20 „Mam pomysły”.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Wtorek melomana.  
21.30 24 godziny.  
21.40 „Anatomia spektaklu”.  
22.10 Malarstwo i film.  
22.55 Jez. niemiecki.

## ŚRODA

15.50 NURT.  
16.25 Program dnia.  
16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektów.  
17.00 „Co to jest?”  
17.30 Losowanie Małego Lotka.  
17.45 „Pest” — program rozrywkowy.  
18.35 „Świat, który nie może zaga-  
nać”.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Filmołektwa Arcydzieł „Włoczy-  
kij” — odc. I — serial prod. włoskiej.  
22.45 Dziennik.

### Program II

16.15 Jez. francuski.  
16.45 Program dnia.  
16.50 Zagraniczny film dokumental-  
ny.  
17.40 „Wyspa” — odc. I — serial  
przygodowy prod. ang.-australijskiej  
pt. „Rozbitkowie”.  
18.10 Program dla młodych widzów.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i  
program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Studio sport.  
21.30 24 godziny.  
21.40 „Powtórzenie na życzenie”.

## CZWARTEK

16.30 Dziennik.  
16.40 Obiektów.  
17.00 Bratek przy kominku.  
18.00 Poligon.  
18.20 Przygoda z nauką.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i  
program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 Teatr sensacji: „Przerwana  
gra”.  
21.55 „Pegaz”.  
22.40 Dziennik.

### PROGRAM II

16.35 Język rosyjski.  
17.10 „Szczególne” — dyskusja.  
17.35 Słowa za słowa.  
18.05 Kino filmów animowanych.  
18.40 Wrocławski Blok Rozmałości.  
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i  
program dla młodzieży.  
19.30 Wieczór z dziennikiem.  
20.30 „Oto muzyka” — pr. rozrywk.  
NRD.  
21.15 „Wizyta w La Scali” — retr.  
„Normy” z mediolańskiej opery.  
21.50 24 godziny.  
22.00 Kino miniatur.  
22.40 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość  
zmian w programie.

### PROGRAM TV CSRS

PIĄTEK: 9.15 — Inscenizacja TV.  
15.15 — Inscenizacja TV. 20.20 —  
„Droga” — serial TV polskiej. 22.15  
— Dramat filmowy. Program II: 16.30  
Świat się bawi. 18.05 — Collegium  
musicum. 19.30 — „Rywal Sherlocka  
Holmesa” — film krym. 20.55 — Śpie-  
wa Eduard Hill. 21.25 — Inscenizacja  
telewizyjna. SOBOTA: 9.15 — Serial  
animowany TV węgierskiej. 10.30 —  
Serial dla młodzieży. 14.10 — I TV  
zimowy motokros. 16.25 — I liga ho-  
keja na lodzie. Skoda Pilzno — Slo-  
van Bratislava. 19.30 — Czeska ko-  
media filmowa. 21.15 — Piosenki na  
wczoraj. Program II: 17.15 — Serial  
ang. 20.00 — Teatr TV. 20.40 — Me-  
lodie dla was. 21.20 — Tajemnice  
And — film dok. NIEDZIELA: 9.55  
— „Jedziecie bez głowy” — film radz.  
14.00 — II TV zimowy motokros.  
17.15 — Satyra filmowa. 19.35 — „Ka-  
riera „N” — film TV NRD. 22.05 —  
Symfonia Prokofiewa. Program II:  
17.20 — Filmy krótkometrażowe. 19.50  
— Komedia TV. 20.45 — Filmy do-  
kumentalne.



(11—17.II.77 r.)

Wierzmy, że nasi Czytelnicy przyjmą ten  
horoskop z przyziębieniem oka, a losów swo-  
ich nie powierzą gwiazdom...

### BARAN 21.III.—20.IV



Lada dzień przekonasz się, że  
możesz liczyć na swoje umiejęt-  
ności nawet w bardzo skompli-  
kowanych sytuacjach. W polowie  
tygodnia dowód sympatii (a może  
czegoś więcej?) od kogoś niedo-  
wznanego. Spore wydatki, powodzenie w  
towarzystwie.

### BYK 21.IV.—20.V



Nie daj się zniechęcić drobnymi  
zarzutami na temat tego co aktu-  
alnie robisz. Skorzystaj z ziarna  
— plewy odrzuć. Twoje szanse ro-  
sną. Wkrótce będziesz musiał  
zdobyć się na dyskusyjne reak-  
cje. Znosi się na kłopoty w sprawach ser-  
cowych.

### BLIZNIĘTA 21.V.—20.VI



Więcej stanowczości i bardziej  
regularny tryb życia — to zadania  
najpilniejsze. Jest ktoś, kogo  
zabiega o twoje względy. Bardzo  
miły będzie koniec tygodnia, mo-  
żesz się liczyć z krótką podróżą  
w bardzo atrakcyjnym towarzystwie.

### RAK 21.VI.—22.VII



Gwiazdy mówią o sporej, przy-  
jemnej niespodziance. Wiele spraw  
zaczyna się wyjaśniać, możesz li-  
czyć, że twoje niedawne przewro-  
ty zostaną pomyślnie rozpatrzo-  
ne. Zdecyduj się na „hulali” roz-  
luźnienia, bo dojdzie do „uszytowania” kon-  
taktów z otoczeniem.

### LEW 23.VII.—22.VIII



Nadejdą sytuacje denerwujące,  
wymagające, szybkich decyzji i  
liczenia się z otoczeniem. Wiele  
kontaktów towarzyskich, pracy  
nie mniej, a pod koniec tygodnia  
wyjątkowo sympatyczne zaskocze-  
nie pamięcią osoby dawno poznanej. Rozlicz  
się z danych obietnic...

### PANNA 23.VIII.—22.IX



Matężstwa lub pary, które są  
ze sobą od dłuższego czasu, dojdą  
do porozumienia w dotychczas  
spornych kwestiach. Tydzień łep-  
szy od minionego, więcej drob-  
nych radości. Pomyślny okres dla  
wszystkich uczących się.

### WAGA 23.IX.—22.X



W pracy nieco monotoni, ale  
o tym przecież sam decydujesz.  
Szykuje się interesujące spotka-  
nie towarzyskie, na którym poz-  
nasz kogoś, kto zaskoczy cię roz-  
ległą wiedzą na temat twojego  
hobby. Przemysł postępowanie Raka, nie wy-  
jeżdżaj w tym tygodniu.

### SKORPION 23.X.—22.XI



Mówić — to wcale nie znaczy  
działać, a ostatnio rozprawianie  
nie sprawia ci trudności. Roz-  
patrz jeszcze raz wszystkie za i  
przeciw w przedstawionej ci kon-  
cepcji, bo przykre konsekwencje  
poniesiesz sam. Uczyn pierwszy krok a spór  
z Baranem zostanie zażegnany.

### STRZELEC 23.XI.—21.XII



W drodze list z bardzo ważny-  
mi wiadomościami. W najbliższym  
otoczeniu drobne zadrażnienia,  
nadsprzeciwienie korzystny układ  
w sprawach finansowych. Najlep-  
szy dzień — środa. Nie odkładaj  
kilku spraw na jutro...

### KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I



Twoje niedawne inicjatywy w  
tych dniach zostaną ocenione. Mo-  
żesz być dobrej myśli, ale mi-  
niesz jeszcze uźbroić się w cierpli-  
wość, bo to dopiero początek drogi  
do sukcesu. Ktoś szuka w  
tobie oparcia — jeśli zdecydujesz się na wyzna-  
nie nie odmawiaj pomocy.

### WODNIK 21.I.—20.II



Otarłeś się o poważne niebez-  
pieczeństwo. Przemyśl jeszcze  
raz swoje postępowanie, bo po-  
dobne sytuacje mogą następo-  
wać częściej. W sprawach serca  
zaczynaj odróżniać przelotne czu-  
rowania od autentycznego uczucia. W sobotę  
spotkanie, na które długo czekałeś.

### RYBY 21.II.—20.III



Nie doceniasz zalet swojego  
partnera i może dojść do poważ-  
nych rozdrwinek. Interesujące  
kontakty i liczne spotkania. Ty-  
dzień pracowity, pełen „dro-  
wych” reakcji. Nie zaniedbuj  
prywatnej korespondencji. W nowych zna-  
mościach wskazana rezerwa.

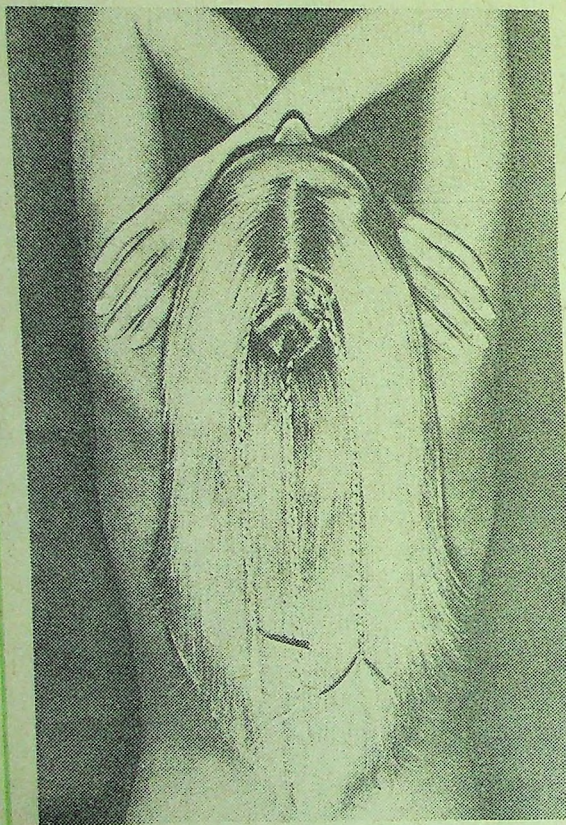


RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wro-  
claw. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszczyński,  
Stanisław Malecki, Czesław Paniczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof  
Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 1/4.  
TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 4-470 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie  
w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 1/4), w Legnicy (Synk 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela p. J. Rado-  
wicz. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.  
Druk: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-  
ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36478



## Autoportret

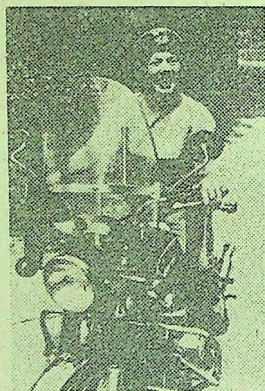
Jeden z najbardziej kontrowersyjnych malarzy współczesnych — Francis Bacon, którego prace zostały niedawno wyeksponowane w paryskiej Galerii Claude'a Bernarda. wręcz oburzył się na pytanie, dlaczego uprawia tak makabryczną twórczość: „Zarzut 12 mam chorobliwą obsesję na tle śmierci, jest dla mnie po prostu głupi. Nieuchronność śmierci towarzyszy nam od urodzenia, jest więc składową częścią egzystencji ludzkiej, dlaczego więc nie miałbym jej akceptować? Jeśli ktoś myśli o życiu, to myśli też o śmierci”. Na zdjęciu: Jeden z wielu autoportretów malarza.



Wenus złotowłosa.

## Po protekcję

Najstarsza siostra nowego prezydenta USA — Gloria Carter Spann (50 lat) jest zapaloną miłośniczką sportu motorowego. Od 8 lat aktywnie udziela się w klubie „Georgia Motorcycle Rights Organisation”, gdzie walczy o większe prawa w zakresie ubezpieczeń dla motocyklistów. Obecnie oświadczyła, że z ideami klubu i wszystkimi dotychczas niespełnionymi postulatami dotrze do ludzi z administracji Cartera, a jeżeli nie znajdzie godnego poparcia, załatwi sprawę ze swym bratem.



„Step” na ekranie

Znany reżyser radziecki Siergiej Bondarczuk kończy swe kolejne dzieło filmowe: ekranizację znakomitej powieści Antoniego Czechowa „Step”. Jest też autorem scenariusza, w którym przewidział rolę dla siebie (Jemieliana). W filmie wystąpi cała plejada znakomitych aktorów, m. in. Smoktunowski, Skobcewa, Trofimow, a w roli małego Jegoriszki zobaczymy ucznia jednej ze szkół moskiewskich — Olega Kuźniecowa. Na zdjęciu: Bondarczuk i jedna ze scen nad stepową rzeką.

## Nietakt Felliniego

Włoski reżyser Federico Fellini uraził bohaterkę swego filmu „Słodkie życie” tak dotkliwie, jak tylko było można. Anita Ekberg — bo o nią tu idzie — wyczołgała się z czynnego życia aktorskiego m. in. na skutek fatalnego przyrostu wagi. Ex-diva prowadzi pod Rzymem motel, ukrywając swą tuszę, zwłaszcza przed fotoreporterami. Tymczasem Fellini zaproponował jej udział w swym nowym filmie w roli tłustej kobiety. Anita — Szwedka z pochodzenia — zareagowała z temperamentem prawdziwej Włoszki.

## Wilk przyjacielem

Leśniczy G. Krasnikow znalazł w tajdze altajskiej kilkoro wilczych szceniąt. Jedno z nich zabrał do swego domu. Gerda — takie imię nadał wilczycy — przywiązała się do gospodarza, a z jego córką Ritą nawet bardzo się zaprzyjaźniła. Jednakże instynkt drapieżcy zachowała — kury i kozy trzeba przed nią dobrze chronić.

## Dla wszystkich

Nie ma chyba o tej porze roku sportu bardziej popularnego i powszechnego. Uprawiają go miliony młodych i starych na całej niemal kuli ziemskiej. Sztuczne lodowiska wyrastają jak grzyby po deszczu, zwłaszcza w tych krajach, w których zimy są krótkie lub bardzo łagodne. Jazda na łyżwach ma wielu zwolenników również w USA. Na zdjęciu: Sztuczne lodowisko w centrum Nowego Jorku.



## KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — wąskie obszycie, 5 — owoc grochu albo fasoli, 8 — ssak leśny, 9 — ser owczy, 10 — umowa narzucona przez jedną ze stron, 13 — zwiastuje dzień, 15 — narzeczony, 18 — szkodnik ziemniaczany, 21 — nasz przeciwnik w poprzednich eliminacjach do piłkarskich mistrzostw świata, 25 — wyspa z Palermo, 26 — obiók kurzu, 27 — broń łucznicza, 28 — jugosłowiański „fiat”;

PIONOWO: 1 — polot, obycie towarzyskie, 2 — imię męskie zdrobniałe, 3 — bujda, 4 — państwo wyspiarskie, 5 — tylko dla wtajemniczonych, 6 — dostojnik hinduski, 7 — nad potokiem, 11 — bon, odciinek kuponu, 12 — rodzaj pojemnika, 13 — okazja do poznania prawdziwych przyjaciół, 14 — uciekinier, 16 — jeszcze nie mówi, 17 — też łaźnia, 19 — część buta, 20 — cenny naszyjnik, 22 — do zapisków, 23 — pomocna, gdy pracuje się wieczorem, 24 — masyw górski na granicy NRD z RFN.

ROZWIĄZANIE z numeru 4: POZIOMO: wzgórze, kwarc, gazon, ballada, rokoko, daktyl, budownictwo, Poprad, dramat, dederon, ganek, klops, kurant. PIONOWO: węgorek, rynek, Elba, kolka, amant, czapla, order, obwód, dziad, kutwa, upadek, stukot pudła, adres, rygor, minia, unik.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania wylosowali: Marianna ŁA-MASZ, ul. Świerczewskiego 93/4, 59-220 Legnica; Bożena TORCHOŁA, Rynek 2/9 59-320 Polkowice; Lesław SZEWCZYŃSKI, ul. Drzymały 12/123, 59-300 Lubin. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem numer 6 upływa 18 lutego br.



Opr. CZESŁAW PAŃCZUK

